Nr. 83. Piątek, 12 Kwietnia 1918. Rok 108.

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 5 po południu z wyjątkiem dni poświątecznych.

Numer pojedyńczy kosztuje w miejscu 12 hal., pocztą 14 hal. — Biura Redakcyi i Administracyi ulica Podwale l. 3. — Ekspedycya miejscowa i zamiejscowa ul. Czarnieckiego 12. — Listy należy frankować.

Reklamacye otwarte wolne od opłaty.

Telefon Redakcyi Nr. 510.

Telefon Administracyi 687.

Prenumerata:

zamiejscowa:				miejscowa:			
rocznie	40 K	ćwierćrocznie	10·— K	rocznie	36 K	ćwierćrocznie	9·— K
półrocznie	20 K	miesięcznie	3·60 K	półrocznie	18 K	miesięcznie	3·— K

W Niemczech 4 K 10 h. miesięcznie. We wszystkich innych państwach 5 K 50 h. miesięcznie.

„Przewodnik naukowy i literacki". dodatek miesięczny do *Gazety Lwowskiej*, otrzymają całoi półroczni abonenci bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca ćwierćroczni i miesięczni za dopłatą: pierwsi 3 K — h., drudzy 1 K. „Przewodnik" prenumerowany osobno kosztuje 12 K.

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Jego Ces. i Król. Apostolska Mość raczył najmiłościwiej wydać następujące Najwyższe pismo Odręczne do prezydenta wspólnej Najwyższej Izby obrachunkowej:

Kochany baronie Plener!

Pięćdziesiąta rocznica istnienia Mojej wspólnej Najwyższej Izby Obrachunkowej nastręcza mi pożądaną sposobność wspomnienia o jej znakomitej działalności.

Powołana do kontroli finansowej gospodarki wspólnych Ministerstw, Moja wspólna Najwyższa Izba obrachunkowa wykonywała tę kontrolę gruntownie i ze ścisłą rzeczowością; przez swoją współpracę w doprowadzeniu do skutku ekonomiczno-administracyjnych przepisów dla Mego wojska i Mojej marynarki wojennej, wzięła ona wybitny udział w celowej budowie urządzeń rachunkowych i kontrolnych tych gałęzi Administracyi; przy układaniu zamknięć rachunkowych wspólnych wydatków i dochodów baczyła na możliwie proste i jasne przedstawienie wyników gospodarki a objaśnieniami swemi dostarczyła Delegacyom zaufania godnej podstawy do osądzenia administracyjnej działalności wspólnych Ministerstw.

Także podczas wojny sprostała ona swemu wśród ciężkich stosunków wielokrotnie wzmożonemu zadaniu w sposob jak najlepszy.

Na wniosek Ministra Mego Domu i spraw zagranicznych wyrażam przeto Mojej Najwyższej Izbie obrachunkowej Moje zupełne zadowolenie i uznanie i dziękuję zwłaszcza Panu kochany baronie Plener za pańską przez tyle lat wypróbowaną znakomitą działalność na czele tego urzędu, który zyskał pod pańskiem kierownictwem na powadze i znaczeniu.

Tusząc, że jeszcze długo widzieć Pana będę na tem polu tak obfitem w owoce działalności Pańskiej, nadaję Panu jako zewnętrzną odznakę Mego podziękowania brylanty do Wielkiej Wstęgi Mego orderu Leopolda.

Miejsce postoju w dniu 8 kwietnia 1918.

Karol w. r.

Czernin w. r.

Jego Ces. i Król. Apostolska Mość raczył najmiłościwiej wydać następujące Najwyższe pismo Odręczne:

Kochany hr. Toggenburg!

Podczas Mojej ostatniej podróży przez Gorycyę, jakoteż Gradyskę i Istryę mogłem dostrzec, że polityczne władze Pobrzeża, których organa z poświęceniem wytrwały na posterunku wśród szczególnie ciężkich stosunków a wielokrotnie pod bezpośredniem działaniem wypadków wojennych, także obecnie, gdy skutkiem odzyskania przestworzy poprzednio obsadzonych przez nieprzyjaciela i wobec panujących trudności w stosunkach żywnościowych ciężą na nich poważne zadania, dokładają jak najgorliwszych starań, by los mieszkańców kraju a zwłaszcza ludności powracającej do ojczyzny złagodzić.

Chętnie korzystam ze sposobności, by wszystkim biorącym w tem udział wyrazić Moje podziękowanie i Moje najzupełniejsze uznanie.

Polecając Panu poczynić odpowiednie do tego dalsze zarządzenia, jestem przepełniony otuchą i zaufaniem, że wszystkie organa politycznej Administracyi Pobrzeża także nadal zgodnie z Memi intencyami użyją najlepszych swych sił dla dobra ludności, aby ona po ciężkich doświadczeniach czasu wojennego mogła jak najszybciej znowu ujrzeć szczęśliwą przyszłość.

Baden, w dniu 7 kwietnia 1918.

Karol w. r.

Toggenburg w. r.

P. Namiestnik przeniósł starszego komisarza powiatowego Stefana Nowaka z Jarosławia do Przemyśla a komisarzy powiatowych Zbigniewa Józefczyka z Nowego Targu do Lwowa i Władysława Kerekjartę ze Lwowa do Kolbuszowej.

Wiceprezydent gal. dyrekcyi poczt i telegrafów zamianował pocztmistrza Stanisława Polechowicza starszym pocztmistrzem w Jeziernej.

L. 31.374/394/IX. a.

Edykt.

C. k. Namiestnictwo podaje do powszechnej wiadomości, że komisya obchodowa wraz z rozprawą wywłaszczeniową z uwzględnieniem materyalno-prawnych postanowień gal. ustawy wodnej w sprawie zamierzonej budowy toru dowozowego w klm. 3747/6 linii Wiedeń-Kraków do huty cynkowej w Trzebini odbędzie się dnia 26 kwietnia 1918 i rozpocznie o godzinie 9 rano na dworcu kolei w Trzebini.

Wykazy gruntów, które mają być wywłaszczone, wraz z planami wyłożone będą stosownie do przepisu § 14 ustawy z dnia 18 lutego 1878 Dz. p. p. nr. 30 w urzędzie gminnym w Trzebini, począwszy od dnia 11 kwietnia 1918 przez dni 14 do przejrzenia dla ogółu.

Zarzuty przeciw zamierzonemu wywłaszczeniu można wnieść w ciągu powyższych 14 dni na ręce c. k. starostwa w Chrzanowie lub przy komisyi na miejscu.

Zarzuty późniejsze nie będą uwzględnione.

Z c. k. Namiestnictwa.

Rozporządzenie

c. k. Namiestnika Galicyi z 2 kwietnia 1918 l. 15455/Ad, którem zmienia się postanowienia rozporządzenia z dnia 27 marca 1917 Dz. u. kr. nr. 29 w sprawie ograniczenia spożycia mięsa i tłuszczu, — zamieszczone jest w „Dzienniku urzędowym" dzisiejszego numeru *Gazety Lwowskiej.*

CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA.

Lwów, 11 kwietnia 1918.

Echa mowy hr. Czernina.

Depesza Najj. Pana.

Jego Cesarska i Królewska Apostolska Mość wystosował do Cesarza niemieckiego następujący telegram:

„Francuski Prezydent ministrów, wpędzony w kąt, pragnie się wymknąć z sieci kłamstw, w które się sam uwikłał w ten sposób, że do nieprawdy dodaje coraz to większą nieprawdę i nie waha się obecnie ogłaszać całkiem fałszywe i nieprawdziwe twierdzenia, jakobym Ja uznał był „słuszne pretensye Francyi do odzyskania Alzacyi i Lotaryngii".

Twierdzenie to z oburzeniem odpieram. W chwili, w której działa austro-węgierskie wspólnie z działami niemieckiemi grzmią na froncie zachodnim, nie trzeba z pewnością dowodów, że walczą o te prowincye a tak samo i nadal gotów jestem walczyć, jak gdyby chodziło o obronę Moich własnych krajów.

Chociaż wobec tego wymownego dowodu zupełnej wspólności celów, dla których prawie od lat czterech prowadzimy wojnę, uważam za zbyteczne stracić choćby jedno

---

7)

STANISŁAW OBRZUD.

MICCI.

(Ciąg dalszy).

— Matko, klucz! — woła Micci, nie pojmując, do czego potrzebny matce ten za jej własne pieniądze i dla jej wygody kupiony klucz od bramy, skoro takie same klucze mają i matka i Trudi.

— Klucz zostanie u mnie!

— Dzisiaj będzie tu nocował narzeczony Trudi, a ty pójdziesz do nas!

— Jak to? — pyta Micci.

— Tak zarządziłam — woła już głośno matka.

— Zresztą ten klucz zostanie już na zawsze u mnie — ze względu na twe własne dobro imię! — dorzuca jadowicie pani Sturm już z poza drzwi.

Micci wpół ubrana siadła na łóżku — taki drobny, szary teraz kłębek nerwów; piersiami jej wstrząsa cichy, tłumiony, suchy szloch.

— Ta obelga!... Takie podejrzenie!

— O Chryste Jezu!

Potem zrywa się gorączkowo, patrzy na maleńki, panieński zegareczek, zwija niedoczesane włosy na czubie głowy w niewielki kłębek, przyszpila szpilkami i zarzuciwszy czarną „jaklę" na siebie wychodzi szybko z wielką czarną książką do nabożeństwa pod pachą.

. . . .

Micci w kościele.

Siedzi w ławce na opłacanem ze swego zarobku miejscu, książkę do nabożeństwa rozłożyła przed sobą obok tabliczki z białej porcelany, na której majster Wilhelm Opalony wypisał za dwie korony czarnemi literami jej imię i nazwisko.

— Marie Sturm.

Jakby napis na płycie grobowej —

Micci modli się żarliwie, ale z przerażeniem odczuwa, że modlitwie jej brak dzisiaj niewzruszonej, granitowej podstawy — bezgranicznej ufności w sprawiedliwość Boską.

Modli się bez przekonania.

Coś się oderwało, jakaś bryła, która była jej światem — z tą bryłą osuwa się gdzieś w bezdeń!...

— Słodkie serce Maryi zlituj się!

— Najświętsze serce Jezusa zmiłuj się nademną! —

Micci wstaje, zbiera książkę do nabożeństwa, rękawiczki, czystą, jak srebro lśniącą. wczoraj uprasowaną chusteczkę i podchodzi do konfesyonału.

Znajomy, stary ksiądz, jej długoletni spowiednik, uśmiecha się życzliwie.

Zna to dziecko przecie na wylot, prawie od pierwszej spowiedzi w białym, jakby ślubnym welonie, ze świecą w drobnej, w on czas dziecięcej rączce.

Otwiera drzwiczki rozmowy i z pobłażliwym uśmiechem zabiera się do słuchania grzechów Micci.

Micci wycisnęła na tłustej dłoni księdza parzący pocałunek, klękła.

Pragnie dziś wypowiedzieć wszystko! Całe swoje życie, jago mękę, wszytkie zwątpienia i wzloty duszy!

Skupia myśli, zbiera odwagę i odchyla usta. — —

Szablonowe, zawodowym tonem, chociaż z akcentem życzliwości rzucone pytanie:

— A więc co moje dziecko? —

rujnuje, burzy całą jej mozolnie obmyślaną spowiedź!

Słów brak, myśli znikły, kończy się na tem, że odpowiada na stereotypowe pytania księdza: Tak, względnie nie.

Rozległo się trzykrotne stuknięcie o drzewo konfesyonału, zabrzmiały w niezrozumiałym dla Micci języku wypowiedziane słowa rozgrzeszenia.

— Sequens! woła ksiądz, inna pokutnica wciska się. Micci wstaje, zapomina pocałować księdza w rękę i rozgrzeszona ze swoich niewielkich przewinień, ale nie ukrzepiona na duchu, wraca do ławki.

Dlaczego?... Za co?... Jaki cel życia?... Zkąd jego tortura?...

Pytania nie rozwiązane.

— Widać, jest wolą Pana Jezusową, aby te zagadnienia rozwiązała sama.

Niech będzie błogosławione najświętsze imię Jezus!...

...Zagrały srebrne dzwoneczki u głównego ołtarza, młody wikary rozdaje pojednanym z Bogiem grzesznym ludziom Ciało i Krew Pańską.

Micci, drżąc jak liść osiki, blada, z rozszerzonemi umiłowaniem oczami, podchodzi do rzeźbionego w drzewie okratowania, dzielącego wiernych od kapłana.

Oto zjednoczy się ze Zbawicielem!

Oto w jej brzydkiem ciele, obmytem ze skazy Sakramentem pokuty, spocznie On, przenajświętszy, przeukochany Bóg — Człowiek!...

Rozchyliła usta, nie śmie patrzeć, drży jak w gorączce.

— — — Stało się! — —

Kapłan minął ją dawno, ministrant już kilkakrotnie innym komunikującym się oddzwonił. Micci jeszcze klęczy, a raczej leży na chłodnych, kamiennych płytach posadzki.

— Otom ja służebnica Pańska!

— Panie, niech się dzieje Twoja Wola Święta! — —

Upojona, nieprzytomna wraca Micci do ławki i modli się. Napierw żarliwie, gorąco, tryumfalnie — jak zawsze po przesłodkiem, tajemniczem złączeniu się z Bogiem. Powtarza dawno na pamięć wyuczone akty mistycznych wzlotów duszy.

— — Lecz rychło, ni to refren świeżo zasłyszanej a uporczywie świdrującej ucho melodyi, wraca do jej skołatanego mózgu myśl, która wydaje się jej w tej chwili i na tem miejscu występną, plugawą, wstrętną jak zbrodnia — myśl:

Za co?.. Dlaczego?.. Na co?.. — —

Nadaremnie odmawia akty wiary, nadziei i miłości — napróżno litanię do Serca Jezusowego, które oto z bocznego ołtarza krwawi się do niej — — Nadarmo. Nadarmo! — —

(Ciąg dalszy nastąpi).

słowo w kwestyi kłamliwego twierdzenia p. Clemanceau, to jednak zależy mi na tem, aby Cię przy tej sposobności ponownie zapewnić o największej solidarności, która istnieje między Mną a Tobą, między Twojem państwem a Mojemi Państwami. Żadna intryga, żadna próba, od kogokolwiek by ona wychodziła, nie zdoła zachwiać Naszego wiernego braterstwa broni. Wspólnie wymusimy pokój pełen chwały."

Komunikat prezydyum francuskiej Rady Ministrów.

Prezydyum Rady ministrów wydało następujący komunikat: Także rozwodnione kłamstwo pozostanie kłamstwem. Kłamstwo hr. Czernina polega na tem, że powiedział, iż p. Clemenceau na pewien czas przed rozpoczęciem się ofenzywy, kazał się go zapytać, czy gotów jest rozpocząć rokowania i na jakiej podstawie. P. Clemenceau temu twierdzeniu przeciwstawił ten ustęp noty pisanej przez hr. Reverterę, w którym powiedziano, że Austro-Węgrom chodziło o utrzymanie od Francyi propozycyi pokojowej. Tekst ten proszącego jest autentycznym, a hr. Czernin ośmielił się zaprzeczyć temu. By swoje zakłopotanie zamaskować próbuje twiedzić, że rozmowa podjęta została na życzenie p. Clemenceau. Na jego nieszczęście istnieje jednak fakt wystarczający, by całe to przedstawienie doprowadzić do zera, mianowicie fakt, że p. Clemenceau zajął się tą sprawą w dniu 18 listopada 1917, a więc w dniu objęcia przez niego ministerstwa wojny, a mianowicie wskutek doniesienia osoby pośredniej, doniesienia datowanego dnia 11 listopada 1917, a więc przeznaczonego dla jego poprzednika w urzędowaniu.

Hr. Czernin mógłby więc był tylko wtedy powiedzieć prawdę, gdyby p. Clemenceau był w tej sprawie wystąpił z inicyatywą, nim został prezydentem ministrów. Hr. Czernin po osobistem zaprzeczeniu widzi, że dementuje go także ten fakt, nie pozostaje mu więc nic innego jak twierdzić, iż hr. Armand był mężem zaufania p. Clemenceau. P. Clemenceau jednak oficera tego przed tem zajściem widział raz tylko przez 5 minut a to lat temu 15 lub 20 wstecz.

Jako ostatnie wyjście pozostało hr. Czerninowi tylko twierdzenie, że wymyślona o p. Clemenceau akcya, jest ważną. W rzeczywistości, jak zapewnia, nie idzie tyle o dowiedzenie się, kto wystąpił z inicyatywą do rokowań przed rozpoczęciem ofenzywy na froncie zachodnim, lecz kto ją zniszczył. Pocóż więc ten hałas? Chyba dla stwierdzenia, że każdy rząd francuski tak samo, jak i sama Francya, nie zna w kwestyi alzacko-lotaryńskiej żadnych ustępstw? Ktożby był sądził, że trzeba było p. Revertery, aby objaśnić ducha p. Czernina o sprawie, o której Cesarz austryacki sam powiedział ostatnie słowo, gdyż Cesarz Karol jest tym, który w liście z miesiąca marca 1917 własnoręcznie potwierdził swoją zgodę na sprawiedliwe pretensye Francyi do odzyskania Alzacyi i Lotaryngii. Drugi list Cesarski stwierdza, że „Cesarz zgadza się ze swoim ministrem". Tak więc hr. Czerninowi nie pozostaje nic innego, jak przyjąć to własne dementi.

Wyjaśnienie urzędowe.

Urzędownie ogłaszają: P. Clemenceau stara się wskutek ciągłago przekręcania faktów wywinąć się z przykrej sytuacyi, w którą się dostał wskutek zaprzeczenia faktom zawartym w mowie hr. Czernina z dnia 2 kwietnia. Uważamy za rzecz zbyteczną udowadniać zupełną nieprawdę wszystkich jego twierdzeń, stanęlibyśmy bowiem przez to tylko w służbie jego jawnego dążenia, by przez omawianie historyi poprzedzającej zjazd we Fryburgu odwrócić uwagę od tych dwu faktów, o które wyłącznie idzie w mowie hr. Czernina, że mianowicie p. Clemenceau jeszcze tuż przed rozpoczęciem ostatniej ofenzywy na zachodzie szukał najpierw zbliżenia się do Austro-Węgier a potem podał do wiadomości, że Francya bez aneksyi Alzacyi i Loteryngii nie jest gotową do pokoju.

Obecnie zaś p. Clemenceau w swojem dążeniu do odwrócenia uwagi od tych 2 punktów szuka wyjścia w tem, że wprowadza w dyskusyę rzekomo polityczne oświadczenie jakie poczynić miał Najj. Pan w listach, które — jak on powiada — twierdzą, iż „Monarcha zgadza się na sprawiedliwe życzenia Francyi co do odzyskania Alzacyi i Lotaryngii" i że Jego Minister spraw zagranicznych jest tego zdania co On.

Nonsens takiego twierdzenia jest jasny i łatwy do poznania. Twierdzenie to stoi w jaskrawem przeciwieństwie do wszystkich mów publicznych, które odpowiedzialny Minister spraw zagranicznych wygłosił, a które są znane także i we Francyi. Zwłaszcza fakt niezaprzeczony nawet przez p. Clemenceau, że c. i k. wojska walczą na froncie zachodnim o Alzacyę i Lotaryngię, jaśniej, aniżeli wszystkie argumenta udowadnia, wzniosłe ponad wszelkie wątpliwości wiernosprzymierzończe usposobienie Naszego Monarchy.

Do przesytu należy jednak wyraźnie stwierdzać, że twierdzenie p. Clemenceau o oświadczeniach poczynionych przez Najj. Pana w listach, od początku do końca jest skłamane. Ze wszystkich oświadczeń p. Clemenceau wynika jasno, tylko jeden przez niego przyznany fakt, że wojna na froncie zachodnim trwa, ponieważ Francya pragnie zdobyć Alzacyę i Lotaryngię. Lepszego dowodu na to, że Mocarstwa centralne walczą o obronę swego stanu posiadania, nie mógł p. Clemenceau światu dostarczyć.

Sytuacya wojenna.

Główny kierunek ofenzywy niemieckiej pozornie przeszedł w fazę prawie wypoczynku, a najgorętsze walki rozwinęły się w widłach utworzonych przez Oise'ę i Ailettę. Pierwotnie operacye w owym zakątku uważano ze względu na rozmiary za akcyę uboczną, nabiera ona jednak coraz większego znaczenia.

Do dnia 8 b. m. wbił się zwycięzca w pozycye francuskie klinem na linii Bichancourt-Pierremonde-Folembray-Verneuil-Barisis. Już nazajutrz ów klin doznał rozszerzenia i pogłębił się znacznie przez zbliżenie do kanału Oise-Aisne. Tym sposobem cały przestwór La Fére mają już Niemcy w ręku.

Dowództwo ściągnęło nowe wojska—komunikat niem. sztabu generalnego wymienia nazwiska generałów, którzy dotąd nie brali udziału w walce — i przeszło do operacyj w dwu kierunkach: zachodnim i południowym. Pomiędzy Oise'ą i Folembray na szerokości 10 klm. pomaszerowali Niemcy poprzez Ailette wstronę wspomnianego kanału, przyczem zdobyli las na wschód od Guny, a na zachód od Coucy le Chateau, zajmujący obszaru 2 klm. w kwadrat. Równocześnie druga partya wspięła się na wyżyny na wschód od Coucy le Chateau, gdzie zdobyto silne okopy nieprzyjacielskie. W następstwie osada Coucy le Chateau padła. Również wsi Quincy i Landricourt zostały zajęte.

Kąt utworzony przez rzeki Oise i Ailette, jakoteż cały przestwór doliny na południe i na zachód ma podobną tektonikę, jak Chemin des Dames. Są to płaskowyża z poszarpanymi skrajami po nad urwiskiem o bardzo stromych ścianach. Resztki obwarowań, które jeszcze Mazarin ongi znieść rozkazał, przeistoczyły się w ciągu wojny w zupełnie nowoczesne fortyfikacye. Na wschód stamtąd rozciąga się na przestrzeni trzech klm. trójkątne płaskowyże wierzchołkiem trójkąta zwrócone ku północy. W kącie południowo-wschodnim mieszczą się miejscowości Quincy i Landricourt. Brzegi płaskowyża znajdują się w wysokości 80—100 m. Stanowi więc ono już z natury silną pozycyę.

Wszystkie trzy wymienione wyżej punkty zdobyte zostały przez Niemców. Zdaje się, że wogóle znaczna część płaskowyża wpadła w ręce zwycięzców. Wąski i krótki skrawek terytoryum na północnym brzegu Ailetty — to chyba wszystko, co pozostało jeszcze w ręku Francuzów. A i ta cząstka płaskowyża gotowa im się wymknąć.

Dzięki tym sukcesom przywrócone zostało połączenie nowego frontu z przestworzem Laon w okolicy Brancourt. Prawie cała linia kolejowa Compiégne-Soissons może być teraz wziętą pod ogień artyleryi. Rzecz jednak najważniejsza w tem, że owa zdobycz w terenie zdołała stworzyć odpowiednie warunki dla danych operacyj; między rzekami Ailette. Oise i Aisne, czyli w czworoboku Coucy le Chateau-Soissons-Compiégne-Noyon.

Dowództwu niemieckiemu udało się więc naprzód ściągnąć niemal wszystkie rezerwy nieprzyjaciela w okolicę Amiens, a gdy tego dokonał, uczynić wyrwę w jego pozycyach gdzieindziej, w kierunku północno-wschodnim. Im bardziej zaś Francuzi wypierani są na północ, tem korzystniej przedstawia się pozycya Niemiec.

Podane poniżej biuletyny uzupełniają obraz obecnej sytuacyi.

Austro-węgierski biuletyn wojenny.

Wiedeń, 10 kwietnia. Urzędowo ogłaszają dnia 10 kwietnia:

W obszarze ujścia Piavy wycieczki włoskich oddziałów szturmowych nie udały się.

Szef sztabu generalnego.

Niemiecki biuletyn wojenny.

Berlin, 9 kwietnia. *Biuro Wolffa* ogłasza: Wielka kwatera główna dnia 9 kwietnia.

(*Ze wschodniego teatru wojny*).

Finlandya, Nasze wojska, które wylądowały w Hangoi po krótkiej walce z uzbrojonemi bandami obsadziły dworzec kolejowy Keris.

Ukraina: Charków po walce wzięto 8 b. m.

(*Z zachodniego teatru wojny*)

Między Armentieres a kanałem La Bassée po silnem przygotowaniu ogniowem artyleryjskiem zaatakowaliśmy portugalskie pozycye. Zajęliśmy pierwsze linie nieprzyjacielskie, pojmaliśmy około 6000 jeńców i zdobyliśmy około 100 dział.

Po obu stronach Sommy rozwinęły się gwałtowne walki artyleryi i skuteczne potyczki artyleryi.

Na południowym brzegu Oisy wyrzuciliśmy nieprzyjaciela także między Folembray a Brancourt poza kanał Oise—Aisne.

Pierwszy generalny kwatermistrz:
Ludendorff.

WOJNA.

Z frontu zachodniego.

Sprawozdanie francuskie z d. 9 b. m.: Na północ od Montdidier artylerya nieprzyjacielska, zwalczana silnie przez naszą, ostrzeliwała kilka punktów naszego stanowiska. W okolicy Hangard ogień nasz nie dopuścił do rozwinięcia ataku niemieckiego. Odparliśmy atak nieprzyjaciela na zachód od Noyon. W odcinku Pierremonde na lewym brzegu Oisy miejscowe walki artyleryi. Nasze bateryе wzięły pod ogień gromadzące się wojska nieprzyjaciela w okolicy Coucy-Le Chateau i rozproszyły je.

Z innego frontu niema nic ważnego do doniesienia.

Komunikat angielski z 9 b.m.: Po silnem ostrzeliwaniu naszych stanowisk

---

11)

CHARLES MÉRONVEL.

HRABINA HELENA.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Sprawa d'Orgéres.

V.

(Ciąg dalszy).

Hrabia się zoryentował.

Ta cisza i ciemności w domu osoby konającej, zdziwiły go.

Może jego ciotka już umarła?

Zeskoczył na ziemię, przywiązał konia do pnia dębu i przechodząc ostrożnie po zbutwiałym moście, doszedł do masywnych drzwi, zamykających jedyne wejście do domu i zastukał.

Następnie czekał.

Nie potrzebował stukać ponownie.

Starzy ludzie mają sen bardzo lekki, szczególnie, gdy drżą o swoje skarby, których strzegą i śpią tylko jednem okiem.

Najprzód okno, potem żaluzye na pierwszem piętrze otwarły się i głos drżący, osłabiony, zapytał kwaśno:

— Kto tam?

— Ja.

— Co za ja?

— Jan de Marcilles.

— Mój siostrzeniec.

— Tak, ciotko.

Stara panna mruknęła jakieś przekleństwo pod adresem natręta, który tak nie w porę się zjawił, ale, czy to przez ciekawość, czy z innego powodu, ulżywszy sobie mruczeniem, pochyliła się znowu przez okno i rzekła:

— Poczekaj, schodzę.

Hrabia Jan ujrzał wątłe światełko migające przez małe szybki okna, usłyszał wewnątrz domu stuk sabotów po kamiennych schodach, otwieranie niezliczonych zamków i zasuwek, potem zgrzytanie klucza w zamku bramy, która wreszcie obróciła się na zawiasach.

Panna Angelina de Marcilles nie obawiała się swego spadkobiercy.

Gdyby ciemności nie były tak gęste, ujrzałaby o dwa kroki od bramy, przykucniętą pomiędzy chwastami rosnącymi swobodnie do samych murów, istotę ludzką okrytą łachmanami ciemnej barwy, której oczy błyszczące namiętnie śledziły tę scenę nocną.

Ale nic nie widziała i nie posiadała nawet nędznego psa, któryby mógł ją przestrzedz.

Łazarz Pidoux dobrze o tem wiedział.

Przez Martę, swoją kochankę, był powiadomiony o wszystkich zwyczajach i maniach starej czarownicy z Orgeres.

Ukazała się na progu, w negliżu, który nie miał w sobie żadnej zalotności, podniosła dymiące światło lampki na twarz hrabiego i poznawszy go:

— Wejdź, mój siostrzeńcze! — rzekła.

Hrabia Jan usłuchał.

Był całkiem zbity z tropu, widząc ją taką samą, jaką zawsze ją widywał.

Zdrowie jej wydawało się ani lepsze, ani gorsze, niż zazwyczaj.

Była to zawsze ta sama garbuska, skulona we dwoje, zarówno z powodu kalectwa, jak wskutek lat podeszłych.

Była cała pomarszczona, jak zwiędłe jabłko, blada i wychudzona postem, który sobie ze skąpstwa zadawała; ale oczy, zawsze pełne życia, błyszczały w głębi oczodołów, ocienionych nastrzępionemi brwiami.

Ukazała ruchem, z pewną dystynkcyą, dziurawe krzesło swemu spóźnionemu gościowi i wyrzekła piskliwym głosem:

— A teraz, mój siostrzeńcze, powiedz mi, co ciebie tutaj sprowadza.

— Mój Boże, ciotko — zaczął zakłopotany — przybyłem, bo mnie wezwałaś po prostu.

— Ja? — zawołała, potrząsając głową.

— Ciotka sama! Bez twego zaproszenia nie byłbym sobie pozwolił przeszkadzać ci o tej porze!

Oczy starej szeroko się otwarły.

— Żartujesz sobie ze mnie? — mruknęła.

— Za dobrze mnie ciocia zna, aby mnie o to posądzić. Mam dla ciotki szacunek, jaki miałbym dla mojej matki i....

— Ależ w takim razie wytłumacz się!

— Posłaniec przybył przed chwilą do Marcilles, spotkał mnie na drodze, gdy wychodziłem przejść się trochę i rzekł do mnie: Ciotka pana czuje się cierpiącą i wzywa pana. Wskoczyłem na konia; leciałem galopem przez trzy milową przestrzeń, która nas dzieli i oto jestem. Mój koń jest tutaj, przywiązany do drzewa. Widzę z przyjemnością, że przesadzono, mówiąc mi o chorobie i że zdrowie ciotki nic nie pozostawia do życzenia. Cieszę się z tego, moja ciotko; proszę mnie wytłumaczyć i pozostaje mi tylko odjechać, aby ciotka mogła wrócić na spoczynek.

Hrabia Jan powstał z miejsca.

Pomimo smutku i udręczeń, jakich doznawał, uśmiechnął się łagodnie do starej panny. Męska jego twarz nie wyrażała żadnego rozczarowania. Zdawał się tak szczerze zadowolony, że zastał ją w lepszem zdrowiu, niż myślał, że stara się tem wzruszyła.

Obudził się w niej wyrzut sumienia z powodu surowości, z jaką obchodziła się z synem swego brata.

Dusza jej, zatwardziała i żeby się tak wyrazić, skostniała w półświadomym egoizmie, zmiękła pod łagodnem spojrzeniem tego zacnego młodzieńca, tak szczerego i bezinteresownego.

Zrozumiała może co znaczy miłość, mówiąc sobie, że ona także mogła być kochaną przez kogoś podobnego do niego.

Przyszło jej nagle jakby wspomnienie własnej, wydziedziczonej wiosny i powrotna fala czułości tak długo powściąganej.

Oblicze jej zmieniło się na minutę i prawie z dobrocią rzekła do niego:

— Pozostań jeszcze, ponieważ przybyłeś.

I siadając obok niego:

— Czy to prawda, Janie, że masz wielkie kłopoty?

— Tak, moja ciotko, ale nie mówiłbym ci o tem, gdybyś nie była tak dobrą mnie o to zapytać.

— A Cezar?

— Cezar jest zmuszony do oszczędności. Mówi mi często o tobie, ciotko, a zawsze z przywiązaniem.

Panna de Marcilles zacisnęła zwiędłe usta i zdawała się namyślać.

Hrabia znowu chciał wstać, pożegnać się.

— Późno jest, moja ciotko — wyrzekł — w twoim wieku potrzeba spoczynku. Zresztą wyjechałem niespodziewanie i Helena będzie niespokojna.

— Helena — mruknęła stara panna z niechęcią — ona najwięcej się przyczyniła do naszego nieporozumienia.

— To anioł — wyrzekł hrabia ze stanowczością — i gdybyś ją ciotko lepiej znała, myślałabyś tak samo.

— Kochasz ją więc, Janie? — spytała stara.

— Och! tak.

— Bardzo ją kochasz? — powtórzyła.

— Z całej duszy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

kanałem La Bassée aż do okolicy pod Armentieres wielkie siły nieprzyjacielskie zaatakowały wojska angielskie i portugalskie, stojące na tym odcinku naszego frontu. Nieprzyjacielowi, który wykorzystał gęstą mgłę, uniemożliwiającą obserwacyę, udało się utorować sobie drogę do stanowisk sojuszników koło Neuve Chapelle, Fanquissart i Les Molles.

Po gwałtownej, przez cały dzień trwającej walce udało się nieprzyjacielowi wyprzeć wojska portugalskie w centrum, angielskie, zaś na skrzydłach frontu nad rzeką Lys między Essairez a Bac-St. Maur.

Utrzymaliśmy nasze stanowiska na obu skrzydłach koło Givenchy i Florbeaux. Na tych dwóch punktach toczyła się zawzięta walka. Nieprzyjaciela odparto. Richebourg, St. Voist i Labentier dostały się w ręce nieprzyjaciela.

Silne ataki na tym całym froncie trwają dalej.

Na południe od Arras w ciągu dnia na froncie angielskim stoczono małe potyczki, w których wzięliśmy jeńców.

Biuro Wolffa ogłasza dnia 10 b. m. wieczorem: Na północ od Armentieres wtargnęliśmy do linij angielskich po obu stronach Wausten (Barneton). Między Armentieres a Essaires przekroczyliśmy rzekę Lys w kilku miejscach.

Sukcesy łodzi podwodnych.

Jedna z niemieckich łodzi podwodnych pod dowództwem kapitana porucznika Jessa, zniszczyła na morzu Irlandskiem 20 000 tonn nieprzyjacielskich okrętów handlowych.

Komunikat turecki.

Z 9 b. m.: Front w Palestynie: Miejscami walki patrolowe i na granaty ręczne.

Front kaukaski: Bandy wczoraj pobite pod Wan, ścigają Turcy ku wschodowi. W Wan zdobyli wiele materyału wojennego. W nowych pomyślnych walkach wojska tureckie torują sobie drogę do Kars. Naprzeciwko Batumu przeprawili się Turcy przez kolano rzeki Dżorok. Z przedpola twierdzy spędzono bandy.

Z pruskiej Izby panów.

W Izbie panów toczyła się dalsza rozprawa nad memoryałem w sprawie osiedlenia w Prusach wschodnich i Poznańskiem.

Ks. Radziwiłł oświadczył: Frakcya polska w zasadzie stoi na stanowisku, że cała polityka kolonizacyjna jest integralną częścią ustawodawstwa wyjątkowego, zwracającego się przeciw narodowym i kulturalnym potrzebom polskim w Prusach. Nie pozostawiliśmy nigdy wątpliwości co do tego, że komisyę kolonizacyjną uważać należy za zwróconą przeciw równouprawnieniu obywateli pruskich. Trwając konsekwentnie przy swem stanowisku, Polacy oświadczają się przeciw prawomocności zarządzeń kolonizacyjnych, z powodów prawnych protestują przeciw temu i odrzucają zarządzenia, o których mowa w memoryale.

Mowca zajmował się rezolucyą, proponowaną przez komisyę, będącą niebezpieczeństwem dla bytu tych zarządzeń, które wydała proklamacya obu Cesarzy. Komisya pragnie wywrzeć nacisk na rząd w kierunku, którego nie można uznać za uprawniony. Rezolucya jest w sprzeczności z linią wytyczną polityki państwowej. Mowca wyraża nadzieję, że słowa Cesarza Wilhelma, który przyrzekł nowemu Państwu pełne poparcie, nie będą tu uważane za czcze tylko słowa. Mamy prawo uważać te słowa za rzecz poważną, za prawdziwą myśl przewodnią polityki rządowej. Dobre porozumienie między Polakami w Prusach a rządem wymaga, by zapowiedziane przez ministra spraw wewnętrznych zniesienie ustaw wyjątkowych i wyjątkowych postanowień administracyjnych dokonało się w całości.

Mowca omawiał następnie układ pokojowy z Ukrainą i sprawę chełmską, wytykając nieuczestniczenie przedstawicieli polskich w rokowaniach. Dyletantyzmem było, że w układzie pokojowym z Rossyą rozporządzono ogromnemi przestrzeniami litewskiemi w ten sposób, iż rozerwano je na dwie odrębne części, jedną wydano na łup anarchii bolszewickiej, drugą zaś okupowano wojskiem niemieckiem. Polacy zgodnie protestują przeciw temu gwałtowi, którego nie można zrozumieć z punktu widzenia narodowego, którego dokonano, zawierając pokój z nieprzyjacielem, nie mającym w rzędzie swych reprezentantów poważnych przedstawicieli swej ludności.

Wkońcu mowca zajmował się żądaniem rezolucyi zabezpieczenia granic wschodnich Prus i rzekł: Utwórzcie panowie silne Państwo Polskie, stojące na silnych nogach i zdolne do życia. Tym sposobem będziecie mieli najlepsze zabezpieczenie. Państwu — jakie proponuje komisya, nie możemy przepowiadać przyszłości. Utwórzcie panowie państwo dość silne, aby mogło bronić pokoju europejskiego, w duchu utrzymania naszej kultury i dziejów, w duchu całej naszej przyszłości. Słabe państwo nie może wpływać cywilizacyjnie na swe otoczenie. Utwórzcie konsekwencyę wielkodusznej zapowiedzi obu Monarchów, Niemiec i Austryi, w Ich duchu ziśćcie zapowiedzianą jutrzenkę przyszłego Państwa Polskiego, a wówczas będzie i pożądany wynik.

Minister spraw wewnętrznych Drews: Z mów Polaków w Izbie panów przebija się poważna wola zgodnego współżycia. Nasza polityka polska powinna dążyć do tego, abyśmy tych Polaków, którzy taką poważną wolę objawiają, którzy są skłonni jako obywatele pruscy uznać to, co my dajemy w zakresie pruskich celów kulturalnych w języku, szkole i gospodarstwie i t. d. — wzmacniali w miarę możności, a to możemy uczynić tylko wówczas, jeżeli, nie tykając konieczności wynikających z charakteru Prus, jako jednolitego narodowego państwa, zabezpieczymy spełnienie życzeń polskich, o ile to da się zrobić w tych granicach. Jeżeli nie uczynimy tego, to musimy zdać sobie jasno sprawę z tego, że na kresach wschodnich rozpocznie się walka na noże i że owi nieliczni Polacy, którzy teraz okazują poważną wolę współżycia z państwem pruskiem, z czasem zupełnie znikną. Musimy ułożyć naszą politykę polską także i tak, aby według przewidywania ludzkiego zabezpieczyć trwałość i pozytywne wzmocnienie niemczyzny.

Polityka, jaką ma na myśli rząd, nie jest utopijną, lecz roztropną polityką realną, dążącą do rzeczy możliwych. Można osiągnąć trwale i osiągnie się to, że także na kresach wschodnich, niezbędnych dla Prus, państwo pruskie pozostanie tem, czem zrobili je jego wielcy królowie, t. j. nie państwem narodowości, lecz jednolitem, zwartem państwem narodowem niemieckiem.

Burmistrz Torunia Hasse wyraził obawę szerokich kół na kresach wschodnich ze względu na najnowszą politykę polską rządu.

Hr. Galen wyraził radość z powodu, że rząd postanowił dokonać jeszcze jednej próby w celu porozumienia z Polakami. Zresztą rozumie się, że strategiczne zabezpieczenie granic Niemiec na wschodzie musi być jedyną wytyczną dla Prus.

Ks. Salm-Horstmar: Należy zrobić wszystko celem ochrony niemieczczyzny na wschodzie. Po utworzeniu samoistnego Państwa Polskiego wyłoniło się wielkie niebezpieczeństwo. Mowca atakował rezolucyę większości parlamentu Rzeszy, oraz osobiście zwrócił się przeciw posłowi Erzbergerowi, który wiele przeskrobał, a nawet brał udział w kradzieży. Niepojętą jest rzeczą, że ten człowiek, który wyrządził już tyle szkody narodowi niemieckiemu i tak mało zasługuje na zaufanie, jest jeszcze zajęty w urzędzie spraw zagranicznych. Dalej mowca występował za wytyczeniem jak najciaśniejszych granic nowego Królestwa Polskiego; im silniejsze i potężniejsze pod względem gospodarczym wyjdą Niemcy z wojny, tem większy będzie panował spokój na kresach wschodnich. Dlatego mowca oświadczył się też za wynagrodzeniem wojennem.

Izba ogromną większością przyjęła memoryał komisyi kolonizacyjnej i uchwaliła zgłoszone wczoraj rezolucye.

Po posiedzeniu jawnem odbyło się tajne, na którem omawiano sprawę Lichnowsky'ego. Słychać, że zgłoszono wniosek o wykluczenie go z Izby panów. Wniosek taki, jak powszechnie sądzą, będzie przekazany w myśl regulaminu komisyi.

Z Anglii.

W Izbie gmin oświadczył Lloyd George o kwestyi naczelnej komendy i przebiegu operacyj wojennych: Kwestya odrębnej komendy jest bardzo trudnem zagadnieniem i potrwa jeszcze czas jakiś, aż wszystkie szczegóły walki będą ustalone. W pewnej chwili sytuacya była bez wątpienia bardzo krytyczna. Nieprzyjaciel przełamał się między naszą trzecią a piątą armią. Powstał bardzo poważny wyłom, lecz sytuacyę naprawiono dzięki wspaniałemu stanowisku naszych wojsk. Wojska cofnęły się w największym porządku, przywróciły połączenie między obu armiami i unicestwiły plany nieprzyjaciela.

Parlament i kraj nie może dostatecznie podziękować wojskom za ich wspaniałą waleczność i wytrwałość. Wojska cofnęły się, lecz nigdzie nie zostały wyparte. Zimna krew żołnierza angielskiego, który nigdy nie dopuścił, aby był pobity, jeszcze raz uratowała Europę.

Byłoby niesprawiedliwością ganić komendanta armii generał Gougha, ale nie byłoby też wskazanem, zanim wszystkie okoliczności nie będą wyjaśnione, pozostawiać go w służbie w polu. Gabinet uważał za rzecz konieczną odwołać go dla zbadania faktów.

Omawiając pomoc amerykańską, powiedział Lloyd George, że Ameryka sposobi ogromną armię. Sojusznicy spodziewali się, że wielka armia amerykańska już z wiosną, znajdzie się we Francyi, lecz wykształcenie żołnierzy amerykańskich trwa dłużej, niż poprzednio sądzono.

Następnie uzasadniał Lloyd George potrzebę zaprowadzenia służby wojskowej w Irlandyi i powiedział: Walka, którą obecnie toczymy, jest zarówno walką Irlandyi, jak i walką Anglii. Irlandya przez swoich posłów głosowała za wojną i popierała wojnę. Rząd zamierza bezzwłocznie przedłożyć parlamentowi projekt ustawy w sprawie samorządu Irlandyi, lecz nie powinno panować o tem mylne zdanie. Obie sprawy są od siebie zupełnie niezawisłe i każda musi być odrębnie traktowana. Rząd zamierza wnieść to przedłożenie rychło i prosić Izby o rychłe jego załatwienie. Jeżeli Irlandczycy znajdą się na froncie, nie powinni mieć uczucia, że walczą o zasadę, która stosowana jest zagranicą, a nie obowiązuje Irlandyi.

Kończąc swe przemówienie, powiedział Lloyd George: Jeżeliby ta bitwa miała być przegrana, to wojna się nie skończy, gdyż jak długo prowadzimy wojnę na morzu, nie przyjmiemy żadnego pokoju niemieckiego. Ale jeżeli bitwa będzie wygrana, los Prus jest przypieczętowany.

Po Lloydzie George'u zabrał głos Asquith, zastrzegając sobie na wstępie szczegółowe omówienie projektu ustawy. Przedłożenie osądzać można jedynie z tego punktu widzenia, czy rezultat wojskowy przewyższa wszelkie inne względy. Sprawa sojuszników nigdy nie była tak poważnie zagrożona i tylko największy wysiłek zdoła ją uratować. Mowca chwalił następnie poświęcenie artyleryi angielskiej, która kryła odwrót i zauważył: „dopóki ten duch ożywia armię, nigdy nie wątpię w zwycięstwo. Jeżeli jednak stoimy w obliczu największego zwycięstwa, jakie kiedykolwiek zagrażało naszemu państwu, naszym sojusznikom, historyi, wolności i ludzkości, to Izba poniesie wszelkie ofiary aby ustrzedz świat przed największą katastrofą, jaka mu kiedykolwiek groziła. Wzywam więc Izbę, aby w tym duchu przystąpiła do obrad nad przedłożeniem“.

Nacyonalista irlandzki Devlin postawił wniosek na odroczenie dyskusyi, nazywając dążenia Anglii do narzucenia Irlandyi służby wojskowej szaleństwem.

Lloyd George prosił o odrzucenie wniosku Devlina.

Dillon, nowy prezes partyi irlandzkiej poparł wniosek Devlina interpelując Lloyda George'a, czy zapytał choćby jednego z posłów irlandzkich o zdanie, zanim powziął swoją decyzyę.

W godzinnej dyskusyi nad wnioskiem Devlina rząd postawił wniosek na zamknięcie dyskusyi, co uchwalono 310 głosami przeciw 85. Sam wniosek Devlina odrzucono 325 głosami przeciw 60 i obradowano dalej nad przedłożeniem.

*

W Izbie niższej lord Curzon (nie jak mylnie podano, Carson) złożył analogiczne oświadczenie o ofenzywie i obecnej sytuacyi, jak Lloyd George w Izbie gmin.

*

Sprawozdawca parlamentarny *B. Reutera* donosi: Ogólnie przyjmują, że przedłożenie w sprawie rekruta z pewnemi zmianami załatwione będzie z początkiem przyszłego tygodnia i oczekują, że Asquith pomocny będzie rządowi w tej sprawie.

Trudności irlandzkich nie należy uważać za niemożliwe do usunięcia. Nawet protest nacyonalistów nie jest przeszkodą nie dającą się usunąć. W pewnych kołach panuje przekonanie, że uda się doprowadzić do zgody z Irlandczykami.

„Macierz Polska“ na Podolu.

Z Podola piszą: Istniało w Winnicy od roku 1906 Koło Kobiet Polek, założone przez panią Rudnicką-Jaroszyńską, mające na celu szerzenie kultury wśród ludu polskiego na Podolu, pomimo wszystkich przeszkód i zakazów. Wszelkie starania o zalegalizowanie jego rozbiły się o znamienną decyzyę: „pod jakiemkolwiek hasłem kobiety Polki stowarzyszą się, zawsze działać będą na szkodę państwa rossyjskiego“. Musiano więc chować się ze wszystkiem i tylko różnie upozorowane zjazdy kilka razy do roku wykazywały żywotność i rozszerzanie się Koła.

Kiedy rewolucya przyniosła nam zmianę stosunków, prezesowa zwołała na 10 kwietnia do Winnicy pierwszy jawny zjazd członkiń Koła Kobiet Polek, na którym porzuciwszy zbyteczne już ostrożności, postanowiono zająć się sprawą oświaty i uznano jednogłośnie, że tak ważne stowarzyszenie oświatowe nie może być jedną z sekcyj Koła Kobiet, ale powinno zająć stanowisko zwierzchnie, z osobną nazwą; tak powstała u nas „Polska Macierz Szkolna“.

W dniu 14 kwietnia 1917 r. odbyło się pierwsze organizacyjne zebranie P. M. S. na Podolu, na które zaproszono wszystkie instytucye kulturalno-oświatowe podolskie, wszystkich przedstawicieli dotychczasowych szkół parafialnych, proboszczów, delegatów wsi i miast. Zebranie to wybrało zarząd tymczasowy do opracowania programu działalności.

Na zebraniu dnia 15 maja w Winnicy ze wszystkich projektów wybrano statut Macierzy warszawskiej. Zyskał on zgodę ogólną nie tylko dla świetnej tradycyi i nie tylko dla imion Sienkiewicza, Osuchowskiego i innych, którzy go tworzyli, ale i dla nadzwyczaj łatwej organizacyi, dającej szeroką autonomię Kołom wiejskim. Głos ten ogólny był jakby przeczuciem czasów obecnych, kiedy przy utrudnionej komunikacyi niepodobna było wchodzić w drobne potrzeby każdej szkoły z osobna. A szkół tych dziś, po rocznem istnieniu Macierzy mamy już zaregestrowanych 443, w których 30.000 dzieci polskich uczy się według programu Macierzy nie tylko ketechizmu i czytania — uczy się być ludźmi uczciwymi, użytecznymi dla swego społeczeństwa. Całą zimę tworzyły się szkoły; każda poczta przynosiła listy z najdalszych krańców Podola, wołające o nauczycielkę i elementarz. Nie wszystkie szkoły powstały jednocześnie — nie od razu zyskała też Macierz Podolska popularność i ufność, a musiała na nie zarabiać. Jedni nie zdawali sobie jeszcze sprawy z jej zadań i zakresu; drudzy obawiali się wtrącania do swoich, już założonych szkół, inni jeszcze nowego opodatkowania, inni czekali, aż Macierz przyjdzie do nich i da im gotową szkołę.

Dziś poza nami te ostrożności wobec Macierzy Podolskiej, dziś jest to stowarzyszenie legalne, uznane nietylko przez własne społeczeństwo, ale przez zespół komisyj urzędowych podolskich, które na posiedzeniu gubernialnem przyznało nawet subsydyum w sumie 100.000 rubli. Zamało to wprawdzie na ilość naszych szkół, a i ta suma nie została jeszcze wypłaconą, uważać ją więc tylko możemy tymczasem, jako fakt ogólnego uznania tej instytucyi za potrzebną i ważną.

Dzięki jednak owej, zastrzeżonej statutem autonomii szkół, która sprawia, że wszelkie ofiary złożone przez pojedyńcze, wiejskie Koła P. M. S. zostają we wsi w ręku wybranego przez głosowanie, miejscowego skarbnika, ofiarność wsi jest tak wielką, że mało która szkoła upomina się o zapomogę.

Dążą więc do Macierzy Winnickiej prezesi wiejscy, a każde ich odwiedziny to nagroda za trudy podjęte i zachęta do nowych. Sprawniejszej działalności stoi na przeszkodzie brak komunikacyi. Miesiącami leżą książki na kolei, nauczycielkom trzeba przepustki wyrabiać z powiatu do powiatu, objechać szkoły trudno, zwołać ogólne zebranie niepodobna, a jednak przedziera się pan prezes w sukmanie przez wszystkie przeszkody i domaga się dla swojej wsi nauczycielki i książki.

A nauczycielki, te skromne pionierki, są na wsi nadzwyczaj szanowane i niejedna pisze, że upada ze znużenia, ale widząc wdzięczność i chęć do nauki znajduje w sobie dość siły i czuje się szczęśliwą, mogąc ludziom tyle dobrego dać swoją pracą.

KRONIKA.

Lwów, 11 kwietnia 1918.

Kalendarz.

Piątek (12 kwietnia):

Juliusza — Joana — Lubosława.

Wschód słońca o godzinie 5·22 rano, zachód 6·41 po południu.

Temperatura o godzinie 12 w południe +15 Cel.

Wystawa Karykatur Kazimierza Sichulskiego otwarta jest w sali Giełdy przy ulicy Akademickiej l. 17, od godz. 10 rano do godz. 12 w południe i od g. 4 do g. 7 wieczorem. Wstęp 1 korona.

— **Z Uniwersytetu.** P. Ernest Auber rodem z Tarnowa, urzędnik filii powiatowego galicyjskiego Zakładu obrotu bydłem przy starostwie w Tarnowie, otrzymał na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

— **Posiedzenie magistratu** odbyło się wczoraj pod przewodnictwem komisarza rządowego dr. Stesłowicza. Magistrat uchwalił przedłożyć Radzie miejskiej szereg wniosków, tyczących się udzielenia subwencyi towarzystwom dobroczynnym oraz wymierzył wiele kar za przekroczenia przepisów aprowizacyjnych.

— **Czas letni i kolejowy rozkład jazdy.** Dyrekcya kolei państwowych we Lwowie ogłasza: Z powodu wprowadzenia w nocy z dnia 14 na 15 kwietnia 1918 czasu letniego, zostały rozkłady jazdy następujących pociągów osobowych, kursujących w noc przejściową, wyjątkowo na tę noc zmienione, a mianowicie: Pociąg osobowy Nr. 22 nie będzie kursował w dniu 14 kwietnia na linii Lwów-Rzeszów, zostanie natomiast wprowadzony w jego miejsce pociąg nadzwyczajny Nr. 22 V z następującym rozkładem jazdy.

Odjazd ze Lwowa o godz. 2 min. 40 pop.
„ z Przemyśla „ 5 „ 52 „
„ z Jarosławia „ 7 „ 09 „
„ z Przeworska „ 7 „ 40 „
Przyjazd do Rzeszowa „ 8 „ 50 „

Podobnie zastanowiony zostanie na dzień 14 kwietnia br. ruch pociągu mieszanego Nr. 28 N, odjazd z Przemyśla o g. 5 min. 10 pop.
z Jarosławia „ 6 „ 28 „
z Przeworska „ 7 „ 00 „
Przyjazd do Rzeszowa „ 8 „ 10 wie.

Na Przestrzeni Lwów-Przemyśl kursować będzie pociąg Nr. 70 bez zmiany.

Rozkład pociągu pospiesznego Nr. 10 zostaje na noc przejściową następująco zmieniony:
Odjazd ze Lwowa o g. 10 min. 15 wiecz.
z Przemyśla „ 12 „ 09 w nocy
z Jarosławia „ 12 „ 52 „
z Przeworska 1 „ 11 „
Przyjazd do Rzeszowa 1 „ 50 „

Pociąg osobowy Nr. 16 zostaje na przestrzeni Lwów-Przeworsk na noc przejściową o tyle zmieniony, że wyjedzie
ze Lwowa o godz. 9 min. 15 wiecz.
z Przemyśla „ 12 „ 32 „
z Jarosławia „ 1 „ 32 „
Przyjedzie zaś do Przeworska o godz. 1 min. 50;

Na Przestrzeni Przeworsk-Rzeszów kursować będzie pociąg osobowy Nr. 16 bez zmiany.

Szczegółowe rozkłady jazdy wszystkich powyższych pociągów ogłoszone będą na poszczególnych stacyach, względnie w dotyczących urzędach ruchu.

Na pozostałych szlakach kolejowych tutejszego okręgu dyrekcyjnego, przejście z czasu środkowo europejskiego na czas letni nie spowoduje żadnych znaczniejszych przesunięć w ruchu pociągów osobowych.

— **Pożegnanie byłego zastępcy komisarza rządowego, radcy Dworu prof. Tadeusza Fiedlera.** W mieszkaniu byłego zastępcy komisarza rządowego m. Lwowa prof. Fiedlera zjawiła się onegdaj deputacya urzędników i funkcyonaryuszów magistratu z dyrektorem p. Bolesławem Ostrowskim na czele, aby go pożegnać i podziękować za opiekę i troskliwość o dobro urzędników miejskich.

— **Do Huszt** wyjeżdża jutro deputacya komitetu pań, pozostającego pod pod przewodnictwem P. Marszałkowej Stanisławowej Niezabitowskiej, celem odwiedzenia chorych byłych Legionistów. Pierwsza partya, składająca się z pań Emilii Jędrzejowiczowej i Maryi Kaszeckiej wyjeżdża jutro wieczorem i zabawi w Huszt przez tydzień, poczem wyjadą znów inne panie. Pozwolenia na wyjazd udzieliła naczelna komenda armii.

— **Powszechne wykłady uniwersyteckie i politechniczne.** Jutro w piątek 12 kwietnia II. wykład dra. med. Witolda Schreibera: „Hygiena zdrowego i chorego serca“ (z demonstracyami). Początek o godz. 7-mej wieczorem. Instytut fizyczny przy ul. Długosza 8. Wstęp 40 hal.

Treść wykładu II.: Praca serca schorzałego. Choroby zakaźne, nerwowe, zatrucia, przemęczenia. Metody zapobiegawcze. Żywienie się, mieszkanie, ruch, kąpiele wodne, słoneczne i inne. Korzystne i niekorzystne warunki klimatu. Błędy popełnione przy samoleczeniu się. Kwestye społeczne: a) praca zawodowa, b) kwestya małżeństwa.

Pojutrze w sobotę 13 kwietnia III. wykład dra Emila Kipy, prof. gmin.: „Europa a Polska w dobie Aleksandra I.“ — Początek o godz. 7-mej wieczorem. Instytut chemiczny przy ul. Długosza 6. Wstęp 40 hal.

Bilety abonamentowe na 6 wykładów po 1 kor. 50 hal.

— **Walne zgromadzenie polskiego Towarzystwa kredytowego nauczycieli szkół wyższych** odbędzie się w niedzielę dnia 21 kwietnia 1918 o godz. 10 rano w gmachu Akademii handlowej przy ul. Skarbkowskiej 39. W razie braku kompletu następne walne zgromadzenie o godz. 11. Porządek dzienny: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego zwyczajnego walnego zgromadzenia. 2. Sprawozdanie dyrekcyi z czynności i przedłożenie zamknięć rachunkowych za rok 1917. 3. Sprawozdanie komisyi rewizyjnej i wniosek na udzielenie absolutoryum dyrekcyi i radzie nadzorczej. 4. Uchwała w sprawie przeznaczenia czystego zysku. 5. Uzupełniające wybory do rady nadzorczej. 6. Wybór komisyi rewizyjnej na rok 1918. 7. Wnioski i interpelacye.

— **Karty na pobór skór** lwowskim majstrom szewskim wydawać będzie biuro surowców Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie wedle liter początkowych nazwisk, w dniach 15, 16 i 17 b. m. a w szczególności od litery A do H włącznie dnia 15, od litery I do P dnia 16 i od litery R do Z dnia 17 b. m. Po odbiór asygnat winni się zgłosić właściciele książeczek poboru osobiście i wykazać się w Biurze potwierdzeniem zameldowania c. k. dyrekcyi policyi.

— **Wystawa karykatur** K. Sichulskiego otwarta będzie tylko jeszcze krótki czas poczem prace odejdą do Warszawy.

Z saloniku sztuki współczesnej urządzonego obok wystawy K. Sichulskiego sprzedano w ostatnich dniach kilkanaście dzieł, zakupili mianowicie: p. Wotaperm: Fabiańskiego „Fragment z Wawelu“, p. Gutteter: prof. Rozwadowskiego „Z Legionów“ i Trusza „Studya“, p. Inż. T. Nowak: Kwiatkowskiego „Rynek krakowski“, p. Głuchowski: Trusza „Tatry w śniegu“, p. Malinowski: prof. Aksentowicza „Fragment z Jordanu“ i p. A. M.: Fabiańskiego „Baszty bramy Floryańskiej w Krakowie“.

— **Stosunki zdrowotne m. Lwowa.** Wczoraj wieczorem odbyło się posiedzenie miejskiej Rady zdrowia, pod przewodnictwem dr. Stesłowicza. Obrady zagaił zastępca komisarza rządowego dr. Chlamtacz. W posiedzeniu Rady zdrowia wzięli udział, oprócz stałych członków, także protomedyk radca Dworu dr. Lachowicz i szef sanitarny komendy miasta lekarz pułkowy dr. Meisels.

Pierwszym punktem obrad Rady zdrowia była sprawa stosunków sanitarnych na Wólce. Władze wojskowe urządziły tam dawniej szpital dla koni. Padlinę przerabiano na miazgę, służącą do karmienia nierogacizny, końską krew zaś skierowano do płynącego przez Wólkę potoku. Nad wodą unosiły się już ubiegłego lata roje much, tak bardzo podatnych do przenoszenia chorób infekcyjnych. Roku bieżącego już w ciągu kilku ostatnich cieplejszych dni rozpoczęły mnożyć się muchy, zagrażając całej okolicy Parku stryjskiego, Wólki, ul. 29 Listopada i t. d. Szef sanitarny komendy miasta dr. Meisels, na pierwszą wiadomość o grożącem niebezpieczeństwie, udał się do komendy szpitala dla koni i wstrzymał wszelkie czynności, stanowiące niebezpieczeństwo dla miasta.

W sprawie tej zabierało głos kilku lekarzy, poczem uchwalono zwrócić się do IV. generalnej komendy we Lwowie by miejsce bicia chorych koni, przeniosła poza obręb miasta. Jest nadzieja, że sprawa ta będzie uregulowana po myśli interesów miasta i jego mieszkańców.

Rada zdrowia zastanawiała się nad ogólnym stanem zdrowotnym miasta. Po przeprowadzeniu wyczerpującej dyskusyi stwierdzono, że stan zdrowotny miasta pomimo olbrzymiego ruchu powracających przez Lwów z Rossyi i złego odżywiania się mieszkańców jest naogół dobry. Jest to wynikiem intenzywnej pracy miejskiej i wojskowej służby sanitarnej.

Co do ilości chorób zakaźnych, leczonych w pawilonach szpitala krajowego, to jest ona bardzo wysoka, a z tego powodu, że codziennie napływają chorzy z rozmaitych miejscowości podmiejskich. Dlatego wyłoniła się kwestya pomieszczenia chorych, brak łóżek zaś daje się szczególniej odczuwać. Rada zdrowia zaopiniowała, że kompetentne władze sanitarne muszą natychmiast zająć się sanacyą stosunków zdrowotnych. W tym celu muszą być wybudowane, czy też budynki gotowe odpowiednio adaptowane, aby pomieścić oddział desinfekcyjny, obserwacyjny i odwszawialnię. Fizykat miejski proponuje na umieszczenie tych trzech oddziałów budynek miejski przy ul. Balonowej. Koszta przeróbki i urządzenia wyniosą około 120.000 koron.

— **Uprawa nieużytków.** Jak już donosiliśmy, rozwinięto żywą akcyę na rzecz uprawy odłogiem stojących gruntów i zakładania ogrodów działkowych. Pracę na polach i ogrodach zorganizował częściowo zarząd i komenda miasta, częściowo zaś, a właściwie w znacznej mierze, inicyatywa osób prywatnych kieruje tegorocznymi robotami. Zarząd miasta, po zestawieniu wszystkich gruntów miejskich i oddanych mu przez instytucye i osoby prywatne, podzielił na działki i oddał rodzinom i towarzystwom do dalszej uprawy. Komenda miasta także jak w roku ubiegłym zajmie się popieraniem tej tak bardzo pożytecznej akcyi. Obok rogatki Gródeckiej oddział gospodarczy komendy miasta, pozostający pod kierunkiem porucznika p. Jana Stromengera, zajął się uprawą około 8000 sążni kw. gruntu. W toku są też rokowania w sprawie objęcia gruntów folwarku Mayerówka.

Do akcyi uprawy ogrodów i działek wciągnięto też młodzież szkolną; osobny komitet zajmie się opracowaniem podziału pracy młodzieży, która oprócz świadomości przysłużenia się dobrej sprawie, odniesie też korzyści, spędzając większą część dnia na powietrzu wśród pracy fizycznej.

— **Humor, satyrę,** telapatyę, magię, śpiew i brzuchomówstwo zademonstruje Ludwikowski w niedzielę 14 b. m. w sali Sokoła Macierzy. Bilety sprzedaje księgarnia Akademicka pl. Maryacki 4.

— **Na okupowanem terytoryum Albanii** otwarty został dla ruchu prywatnego etapowy urząd pocztowy I. klasy w Mamuras. Dopuszczone są do transportu pocztowego w obrocie: a) do wymienionego urzędu: karty korespondencyjne, listy, druki (gazety), próbki towarowe, przekazy pocztowe i listy z deklarowaną wartością; b) od niego: karty korespondencyjne, otwarte listy, druki (gazety), próbki towarowe, przekazy pocztowe, czeki pocztowej Kasy oszczędności i nadane w otwartym stanie listy wartościowe.

Rzeczony urząd funkcyonuje zarazem jako poczta polowa dla przydzielonych mu komend, wojsk i zakładów i z uwagi na ten jego charakter wolno doń wysyłać także prywatne pakiety poczty polowej pod warunkami ustanowionymi dla tego rodzaju przesyłek.

— **Niemieckie pismo w Odessie.** Pisma berlińskie donoszą, iż w Odessie zaczął wychodzić niedawno dziennik pod tytułem: *Odessauer Zeitung.*

— **Nocna obława policyjna.** Wczoraj trzecią noc z rzędu, prowadziła policya obławę w śródmieściu i na peryferyach. Tłem poszukiwań była sprawa włamania do sklepu jubilerskiego w Skolnio, oraz sprawa włamania do mieszkania krawca Pietrusiaka, mieszkającego przy ul. Chorążczyzny l. 5.

W dwu wypadkach idzie o wysokie kwoty pieniężne, oraz o cenne przedmioty ze złota i srebra. Trzeci dzień obławy, trzeba przyznać, posunął sprawę znacznie naprzód i jest nadzieja, że wszyscy sprawcy oraz skradzione przedmioty będą zwrócone właścicielom.

Na rogu ul. Zamarstynowskiej i Miodowej, spotkała policya wojskowego noszącego odznaki porucznika. Wachmistrz policyi, przydzielony agentowi, jak każe przepis wojskowy, zasalutował oficerowi, ale w tej chwili rozpoznał agent przechodnia. Oficera zatrzymano; okazało się, że był to znany awanturnik i włamywacz, który przytrzymany przed tygodniem zbiegł w czasie eskortowania go. Rewizya osobista przeprowadzona przez agentów, dała następujący wynik. Przedewszystkiem „oficer“ miał sfałszowany dokument urlopowy, oraz duży kupiecki pulares naładowany kluczami rozmaitej wielkości, używanymi do otwierania żaluzyj sklepowych. Po chwili nadszedł towarzysz przytrzymanego, również żołnierz, który ma system obrony symulując chorobę umysłową, a równocześnie obsypując żołnierzy policyjnych stekiem obelg. Wczoraj jednak osobnik ów zmienił taktykę, stał się bardzo rozmowny i prosił o przebaczenie jeżeli kiedykolwiek kogo obraził.

Przytrzymany, widząc jednak, że zachowaniem swojem potulnem nie wzbudzi litości u organów policyjnych, z łagodnego stał się nagle opryskliwym, wyrwał się żołnierzom policyjnym i rzucił się do ucieczki w ul. Miodową. Teraz dopiero wilczur policyjny nr. 1 „Prinz“ rozpoczął swoją czynność; oryentując się w sytuacyi pies w kilku podskokach dopędził zbiega powalił go na ziemię i oczekiwał dalszych rozkazów swego pana. Ostatecznie skrępowano niebezpiecznego awanturnika i odprowadzono na policyę.

W dalszym ciągu policya przeszukała kilkanaście podejrzanych mieszkań dozorców domu przy ul. Batorego, Ochronek, Skrzyńskiego i t. d. Ogółem aresztowano kilkanaście osób.

— **Seminaryum judaistyczne w Łodzi.** Dzienniki warszawskie piszą: Ministerstwo wyznań i oświaty udzieliło Towarzystwu żydowskich szkół średnich w Łodzi koncesyi na założenie i prowadzenie seminaryum dla kształcenia nauczycieli przedmiotów judaistycznych (religii żydowskiej, języka hebrajskiego, historyi i literatury żydowskiej) w szkołach elementarnych i czterech niższych klasach średnich. Wychowańcy tego seminaryum będą mogli udzielać tylko przedmiotów judaistycznych; dla udzielania przedmiotów ogólnych będą od nich wymagane dodatkowe studya uzupełniające. Językiem wykładowym w seminaryum w przedmiotach ogólnych ma być język polski, w judaistycznych — język hebrajski.

— **Statystyka uniwersytetu warszawskiego.** Podług sporządzonej świeżo statystyki, w ubiegłym semestrze zimowym 1917/18 roku w Uniwersytecie warszawskim było immatrykulowanych 2 220 studentów, w tem 1.816 mężczyzn i 404 kobiety. W ciągu dwu lat istnienia polskiej Wszechnicy, liczba studentów zwiększyła się przeszło dwukrotnie. W semestrze zimowym 1915/16 roku, to jest pierwszym po wskrzeszeniu Uniwersytetu, było słuchaczów 1.039 (945 mężczyzn i 94 kobiety), a w rok później, w semestrze zimowym 1916/17 roku 1 621 (1.441 mężczyzn i 180 kobiet).

Według wyznań, statystyka porównawcza wykazuje: w roku 1915/16 słuchaczów wyznań chrześcijańskich 49.6% niechrześcijańskich 50.4%; w roku 1916/17 chrześcijan 53.3%, niechrześcijan 46.7% w roku 19117/18 chrześcijan 54.2%, niechrześcijan 45.8%.

Największą liczbę słuchaczów wykazuje obecnie wydział lekarski, jak w latach poprzednich: 941 t. j. 42.44 ogólnej liczby słuchaczów; w tem mężczyzn 820, kobiet 112, chrześcijan 331, żydów 610; na drugiem miejscu pod względem frekwencyi stoi wydział prawny: 867, w tem mężczyzn 781, kobiet 86, chrześcijan 582, żydów 285; na ostatniem wreszcie wydział filozoficzny: 412 ze słuchaczami z równą liczbą mężczyzn i kobiet po 206; chrześcijan 290, żydów 122.

Przy zapisaniu się na Uniwersytet [illegible] wało, jako język ojczysty: w roku 1915/16 polski 365 słuchaczów, żargon 144, hebrajski 56, niesłuchaczów żargon 53, hebrajski 134, niemiecki 3, rosyjski 2; w roku 1916/17: polski 1.430, rosyjski 1; w roku 1917/18: polski 2.027 słuchaczów, żargon 109, hebrajski 78, niemiecki 3, francuski 1, rosyjski 2.

— **Ofiary karciarstwa w Budapeszcie.** Niedawno donieśliśmy, że w Budapeszcie kwitnie karciarstwo na niebywałe rozmiary. Zaczynają też rozmaici ludzie padać ofiarą karciarstwa. I tak — jak donoszą pisma budapeszteńskie — Bela Singer urzędnik Banku agrarnego i rentowego, przegrawszy 310 tysięcy koron, które sprzeniewierzył z funduszów banku, odebrał sobie życie. Wprawdzie zarząd klubu i ci członkowie jego, którzy od Singera wygrali pieniądze, zwrócili stratę bankowi, który nie wdrożył kroków sądowych przeciwko Singerowi, tylko usunął go z posady — mimo to Singer odebrał sobie życie. Drugą ofiarą jest major Paweł Sachar, który przegrał znaczniejszą sumę. Gotówką zapłacił 5000 koron, zaś 18.000 pozostał winien. Ponieważ wedle wymagań zwyczajów karciarskich, nie uiścił długu w ciągu 24 godzin, odebrał sobie życie.

— **Nazwa marmelady.** Od jednego z wybitnych filologów otrzymuje *Czas* następujące uwagi: Wobec rozpowszechnienia się tego produktu, który popularnie nazywa się marmeladą, a w ustach pospólstwa marmuladą, warto przypomnieć, że jest to wyraz hiszpański i portugalski. W tych językach marmelada oznacza powidełko z pigwy, która nazywa się *marmelo* lub *mermelo.* Ostatni wyraz pochodzi z łacińskiego *melimelum*, a ten jest odpowiednikiem greckiego *mélimélon.* Nazwa grecka i łacińska oznacza pewien gatunek jabłek słodkich, jak miód. Ale hiszpański poeta z I. w. po Chr., Martialis zna też pod nazwą *melimelum* konfiturę z pigw na miodzie, o której z Galena wiemy, że bywała zaprawiana imbierem, białym pieprzem z octem i służyła do podniecania apetytu. Tenże Galen donosi, że Hiszpanie gotują pigwy i miód z drobno przetartem mięsem i te „ciastka pigwowe“ (meloplakuntes), które się długo trzymają, eksportują do Italii. Pojęcie trwałego produktu owocowego, którym smarowano chleb, było gotowe. Nazwa wnet doznała rozszerzenia. Jak produkt cytryn (limone), zwany *limonata* użyczył swej nazwy sokom innych owoców, tak, że dziś pijamy np. limonadę malinową i t. p., tak pigwowa marmelata czy marmelada ustąpiła nazwy produktom z jabłek i innych owoców nadziemnych, a dziś przetworom z buraków, marchwi i t. d. jeszcze gorzej.

Kronika zagraniczna.

* **Jeńcy wojenni we wschodniej Syberyi.** Z Pekinu donoszą do *Times*: Cyfry jeńców wojennych, pomieszczonych na wschód od Jenissei, są następujące:

W Krasnojarsku 20.000, pod Irkuckiem 9000, pod Werchnim Udińskiem 10.000, pod Czytą 10.000. Z dwóch tych ostatnich miejscowości wypuszczono 4000 jeńców na roboty agrarne.

W Durii znajduje się 1.400, w Charbowsku 3.200 oficerów i 1.300 żołnierzy.

Wszyscy ci jeńcy strzeżeni są tylko przez ochotników i pozostają w obozach tylko dla tego, by módz się łatwiej wyżywić i mieć pomieszczenie. Z nielicznymi wyjątkami są to przeważnie Austryacy i Węgrzy.

W gubernii amurskiej było w styczniu w Kraśniateczce 1000 oficerów i 300 żołnierzy, w Spassku 2.600 żołnierzy, w Błagowieszczeńsku 500 oficerów i 300 żołnierzy, w Nikolsku 200 oficerów i 1000 żołnierzy,

W dwóch innych obozach pozostaje 400 żołnierzy wobec tego, że 2.600 z pośród nich zostało wysłanych na roboty rolne. Pomiędzy jeńcami znajduje się tylko 2.000 oficerów niemieckich i mały odsetek żołnierzy.

* **Syn Roosevelta ranny.** Starszy z dwu synów byłego prezydenta Roosevelta, którzy przed kilku miesiącami przybyli do Francyi z pierwszym transportem wojsk amerykańskich, kapitan Archibald Roosevelt, został zraniony podczas ostatnich walk we Francyi.

Notatki literacko-artystyczne.

Władysław St. Reymont. „Rok 1794 Insurekcya“. Powieść historyczna. Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolffa.

(*z. s.*) Wątłą nić fabuły powieściowej „Roku 1794“, rozwija autor dalej w trzeciej części swojej trylogii równie oszczędnie, jak w dwu pierwszych, obrazując przedewszystkiem z silnym naciskiem w opowiadaniu niezmiernie szczegółowem, posiadającem niemal pamiętnikową dokładność, bieg wypadków historycznych. Wyobraźnia jego, jakby pod nakazem woli

twórczej, pomija prawie wszystko, co mogłoby nadać utworowi cechę powieści, aby fakta, oraz w ruch wprawione postacie, ich nastroje, czyny i uczucia, przybrać w znamiona dziejowe.

Jest w takiej fakturze powien artyzm, podbijający czytelnika życzliwie dla autora usposobionego, niema jednak kształtu dzieła sztuki, w takiem jej pojęciu, w jakiem od Waltera Scotta począwszy, aż do najnowszych czasów, przedstawialiśmy sobie zawsze formę romansu historycznego. Utalentowany powieściopisarz, okupuje to lekceważenie wieloleciem uświęconego kunsztu konstrukcyjnego udatnym i wiernym rysunkiem charakterów, tak osób, opromienionych blaskiem świecznika dziejowego, jak i skromnych pionków insurekcyjnej akcyi, tudzież kolorystyczną plastyką krajobrazów, werwą dyalogów i świetną barwnością stylu.

Znaczną ilość kart książki, liczącej kilkaset stronnic druku, wypełnia naprzód pełen życia obraz zastępów powstańczych, formowanych w Tyńcu z byłych żołnierzy rozwiązanej armii, milicyi i chłopów; następnie krótsze i dłuższe epizody: narady wojenne w krakowskim dworku generała Wodzickiego, nabożeństwa w kościele OO. Kapucynów, przysięgi Kościuszki na rynku u stóp ratusza; wreszcie obszerny opis bitwy Racławickiej, odznaczający się ścisłością militarną w uwydatnieniu różnych momentów walki, jaką toczyły szczupłe polskie szeregi z przeważającemi siłami moskiewskiemi. Wszystko zaś, co wyżej, służy nadto Reymontowi za tło, na którem maluje on z miłością duchowy portret Naczelnika, ukochanego przez naród, czczonego przez ludzkość całą.

W drugiej połowie tomu, przerzuca się autor do stolicy, w celu przedstawienia panującego w niej stanu dusz i umysłów, oraz konspiracyjnych przygotowań do insurekcyi i zwycięskiego jej wybuchu. Bohaterskie walki uliczne, jakie lud zrywający narzucone mu pęta, wiedzie z licznym, dzikim, barbarzyńskim wrogiem — walki, skoncentrowane naprzód przy arsenale, a następnie roztaczające się po bliższych i dalszych dzielnicach Warszawy, od Nalewek, Teatru Narodowego na Krasińskich placu, z rynku ratuszowego do bramy przed zamkiem na Krakowskiem Przedmieściu, pod kościół św. Krzyża aż do łazienek na Powiślu, opowiada Reymont w sposób niezmiernie interesujący, z budzącą podziw dokładnością krwawych szczegółów, opartych na wiarogodnym współczesnym materyale drukowanym i rękopiśmiennym, a — o ile nam się zdaje — po raz pierwszy ujętych w ramy jednolitego artystyczno-literackiego obrazu. Tryumf wyswobodzonej w dniach 17 i 18 kwietnia 1794 roku Warszawy, kończy dzieło, posiadające szczęśliwe warunki wielkiej poczytności wśród najszerszych kół wielbicieli naszej literatury pięknej.

Repertuar Teatru Miejskiego.

W czwartek, o godz. 7 wieczorem „Marta“, opera w 4 aktach Flotowa. Występ: Ady Sari-Szayerównej, Bedlewicza i Tarnawskiego. — W piątek o godzinie 7 wieczorem (wznowienie) „Awantura“, komedya w 3 aktach Flers'a i Caillaveta. — W sobotę o godzinie 3 po południu „Otello“, tragedya w 5 aktach Szekspira, z Romanem Żelazowskim w tytułowej roli. — W sobotę o godzinie 7 wieczorem „Trubadur“, opera w 5 aktach Verdiego. Występ Ewy Bandrowskiej, Freschla i Manna. — W niedzielę o godzinie 3-ciej po południu „Tancerka“. — W niedzielę o godz. 7 wieczorem „Dzwony z Corneville“, operetka w 4 aktach Planqueta — W poniedziałek o godzinie 7 wieczorem pierwsze przedstawienie z cyklu utworów Gabryeli Zapolskiej: „Skiz“, komedya w 3 aktach — We wtorek o godzinie 7·30 wieczorem „Ptasznik z Tyrolu“, operetka w 3 aktach Zellera. — W środę o godzinie 7·30 wieczorem (wznowienie) „Otello“, opera w 5 aktach Verdiego. Występ Ireny Bohuss, Manna i Okońskiego. — W czwartek o godzinie 7·30 wieczorem „Mignon“, opera w 4 aktach Thomasa. Występ Ady Sari-Szayerównej i Tadeusza Łowczyńskiego.

Pogrzeb Lucyana Rydla.

Nasz korespondent krakowski donosi nam o pogrzebie ś. p. Rydla:

Pogrzeb ś. p. Rydla, jaki się tu odbył w dniu wczorajszym, był olbrzymi i dawno niewidziany. O godz. 8 rano w Bronowicach przy zwłokach poety odprawił ks. Biskup Nowak w asystencyi licznego duchowieństwa i tamtejszego proboszcza ks. Morejki Mszę św. żałobną. Do Bronowic podążyły z Krakowa tłumy ludzi, reprezentacye, deputacye, związki, zrzeszenia, wielu literatów, dzennikarzy i artystów. Wokół domu ś. p. poety w ogrodzie i na polach zebrał się cały ten tłum, czekając na wyprowadzenie zwłok z mieszkania. Po modłach duchowieństwa, zwłoki wyniesiono i umieszczono na wozie chłopskim, zaprzężonym w cztery białe konie. Uczniowie krakowskiej Akademii sztuk pięknych wymościli wóz jedliną, oraz ubrali go w sposób artystyczny. Zaprzęgiem kierowali wiejscy chłopcy bronowiccy w barwnych strojach krakowskich. Przed ruszeniem konduktu w słowach pięknych i gorących przemówił do zebranych ks. Biskup Nowak, poczem wśród śpiewów duchowieństwa ruszył olbrzymi kondukt. Na czele szedł ks. Biskup Nowak, duchowieństwo, poczem jechał rydwan żałobny, obok którego straż honorową pełnili członkowie bronowickiej straży pożarnej. Za trumną postępowała żona zmarłego z dziećmi, wiceprez. Rolle, deputacye Uniwersytetu. Akademii sztuk pięknych, Akademii umiejętności i t. d. Zwyczajem ludu krakowskiego podczas całej drogi śpiewano litanię w ten sposób, że ks. Biskup Nowak rozpoczynał, a lud odpowiadał mu głośno. Pogoda była prześliczna, w blaskach słońca wiosennego przepiękne, choć smutne wrażenie wywierał ten istotnie bajecznie kolorowy tłum ludu krakowskiego, otaczający wraz z przybyłymi z miasta rydwan żałobny. Pochód udał się przez Łobzów i Nową Wieś. W Łobzowie oczekiwały przybycia zwłok poety dzieci szkolne; męska młodzież szkół krakowskich w liczbie około 3 tysięcy, ustawiła się tu w szpaler a następnie ujęła jakby w ramy cały pochód.

W ulicy Karmelickiej w Krakowie zgromadziły się już tłumy publiczności, które zajęły chodniki, cały Rynek krakowski i boczne ulice. Pochód o godz. 11 rano zatrzymał się pod kościołem Najśw. Panny Maryi. Zwłoki zdjęto z rydwanu żałobnego, wzięli je na barki członkowie straży pożarnej bronowickiej i wnieśli do kościoła, gdzie je ułożono na katafalku przystrojonym jedliną i wieńcami. Mszę św. żałobną przed głównym ołtarzem odprawił ks. Arcybiskup Simon w asystencyi licznego duchowieństwa.

Po Mszy św., podczas której śpiewał chór, ks. Arcybiskup Simon odprawił przy katafalku „Castrum doloris“.

O godz. 3 po południu młodzież gimnazyalna olbrzymim kwadratem oddzieliła miejsce przed kościołem Najśw. Maryi Panny. Wpuszczano tylko deputacye oraz najbliższą rodzinę i przyjaciół. Po pokropieniu zwłok ruszył tysięczny tłum ulicą Szpitalną ku teatrowi. Szpaler tworzyła młodzież szkół średnich. Cały plac przed teatrem miejskim im. Słowackiego był tak nabity tłumami publiczności, że rydwan żałobny z trudem tylko mógł się przecisnąć pod gmach teatralny. Chór operowy odśpiewał pieśni żałobne, następnie w dalszym ciągu kondukt udał się na cmentarz rakowicki. I na cmentarzu już czekały tłumy ludności. Tu młodzież szkół średnich utworzyła znowu szpaler do grobu. prócz rodziny i przyjaciół dopuszczała tylko deputacye i najbliższych przyjaciół. Trumnę ponieśli do grobu członkowie bronowickiej straży pożarnej. Okoliła ją barwna grupa ludu bronowickiego, w strojach odświętnych. Po odśpiewaniu przez chór operowy „Pożegnał już ten świat“ i „Salve Regina“ przemówił dyr. teatru im. Słowackiego Adam Grzymała Siedlecki, który w swej pięknej mowie dał głęboką syntezę całej działalności i twórczości ś. p. Rydla. Prawdziwie wzruszającym momentem było opuszczenie do tymczasowego grobu zwłok poety. Wielu z pośród ludu bronowickiego płakało głośno. Pogrzeb skończył się o godz. 6 po południu.

GOSPODARSTWO I HANDEL.

Rada nadzorcza c. k. uprzyw. galicyjskiego akcyjnego Banku hipotecznego na odbytem dziś posiedzeniu, uchwaliła na wniosek dyrekcyi, przedstawić 50 zwyczajnemu walnemu zgromadzeniu akcyonaryuszy w sobotę dnia 20 kwietnia 1918, aby z nadwyżki dochodu r. 1917 w kwocie koron 2,763.380·39 zatrzymać rezerwę specyalną na straty weksli 500.000 kor. z pozostałych 2,263.380·39 kor., wypłacić 5 prc. dywidendę od kapitału akcyjnego kor. 1,000.000, z reszty kor. 1,263.380·39 strącić przeniesienie zysku z roku 1916 kor. 150.537·31, z pozostałej roszty nadwyżki kor. 1,113.843·08 w myśl § 68 statutu: przydzielić a) do funduszu zabezpieczenia listów hipotecznych 167.000 kor., b) do zwyczajnego funduszu zapasowego 150.170 kor., wypłacić statutowe tantyemy 222.568 60 kor., 539.738 60 kor., do pozostałej nadwyżki 573.104·48 kor., dodać przeniesienie zysku z r. 1916 150.533·31 koron ze sumy 723.641·79 kor. przeznaczyć: a) na superdywidendę od 50.000 sztuk akcyj suma trzech ostatnich pozycyj wynosi po 6 koron co czyni 300.000 kor., b) do dyspozycyi Rady nadzorczej jako datek drożyźniany dla personalu z powodu 50-letniego jubileuszu Zakładu 200.000 kor., razem 500.000 koron, przenieść zbywające 223.641·79 kor. na rachunek roku 1918.

Angielskie widoki na zbiór zboża w 1918 roku. Ciekawe cyfry w związku z widokami na zbiór zboża w 1918 roku podaje angielskie pismo „Statist“. Wobec trudności aprowizacyjnych Anglii jest to kwestya bardzo aktualna.

We wspomnianem piśmie czytamy:

W kwestyi zbioru zboża na rok 1918 wchodzi w pierwszym rzędzie w rachubę południowa półkula, gdzie, jak wiadomo, żniwa odbywają się w grudniu i styczniu.

Wedle komunikatów międzynarodowego Instytutu rolniczego i danych departamentów rolnictwa różnych krajów, można ustalić najszczegółowiej daty, odnoszące się do Afryki Południowej. Powierzchnia obsiana pszenicą wynosi tam 923.000 morgów, gdy w roku ubiegłym wyrażała się cyfrą 785.000 morgów. Zbiór, który ma wynieść około 240.000 tonn, jest o 35,5 prc. wyższy od przeciętnego zbioru z ostatnich 5 lat a 84 prc. ponad zbiór z roku 1916/17. Zbiór ten powinien sam pokryć 3/4 całego zapotrzebowania Zjednoczonych Królestw. Powierzchnia obsiewu owsa wzrosła o 28.8 prc., a zbiór przewidywany jest normalny. Widoki na zbiór jęczmienia są bardzo pomyślne, chociaż powierzchnia obsiewu nie wzrosła.

Z innych krajów południowej półkuli należy brać w rachubę przedewszystkiem Australię. Zarezerwowano tam 10,000.000 morgów pod uprawę pszenicy. Jest to o 13 prc. mniej, niż w 1917 roku, a 8.5 prc. więcej niż średnia z ostatnich 5 lat. Wedle urzędowych danych, wyniósł zbiór pszenicy w Nowej Południowej Walii 5,445.000 Q. (Quarter równa się 12.7 kg.), gdy w roku ubiegłym wynosił 4,593 000 Q. W roku 1913 wyrażał się on cyfrą rekordową 8,417.000 Q. Cała Australia zebrała 15,210.000 Q., w roku ubiegłym zaś 18,990.000 Q.

Na Nowej Zelandii powiększono powierzchnię obsiewu pszenicy o 84 prc.. a owsa zmniejszono o 13.9 prc.

O ile chodzi o zbiory na jesień, to najpomyślniejsze wieści przychodzą ze Stanów Zjednoczonych, gdzie zasiano pszenicę na 42,100.000 morgach, t. j. na powierzchni większej niż rekordowy rok 1914. Wedle opinii departamentu rolnictwa, nie wypadnie zbiór tego roku zbyt pomyślnie ze względu na złe warunki klimatyczne i brak rąk do pracy, ale w każdym razie obliczają zbiór o 500,000 000 buszli mniej w porównaniu z rokiem 1914, który dał 685,000.000 buszli, ale więcej w 1917 roku, w którym zbiór wyniósł 400,000.000 buszli.

Także i w Indyach podniesiono obsianą zbożem przestrzeń z 31 milionów morgów na 33 miliony, co bez kwestyi nie będzie bez wpływu na aprowizacyę Anglii i koalicyi.

Tyle „Statist“.

Przytoczone cyfry wykazują, że koalicya wogóle a specyalnie Anglia robią, co mogą, by dostawę zboża, w pierwszej mierze pszenicy, zapewnić sobie w jak największej mierze. Usiłowanie to zdaje się nawet, wedle raportów i danych odnośnych, odnosić pewne rezultaty. Zboże będzie, ale czy wobec walki łodziami podwodnemi i braku tonażu dojedzie do Anglii i na front zachodni, to jest drugie poważne pytanie.

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

Rada Ministrów.

Wiedeń, 11 kwietnia. Wczoraj o godzinie 6 wieczorem zebrała się Rada Ministrów. Szczegółów tego posiedzenia jeszcze brak.

Izba posłów.

Wiedeń, 11 kwietnia. Według informacyj ze strony Prezydenta Izby dr. Grossa, Izba posłów we wtorek, 23 b. m., zbierze się na pierwsze plenarne posiedzanie

Komisya dla spraw zagranicznych, według oświadczenia prezesa tej komisyi dr. Bärnreitera — zbierze się na posiedzenie w sobotę, 20 b. m., o ile do tej pory rokowania w Bukareszcie będą ukończone.

Konferencye Ukraińców.

Wiedeń, 11 kwietnia. *Korr. Austria* donosi, że posłowie ukraińscy odbyli dziś konferencyę z dr. Seidlerem w obecności PP. Ministrów: rolnictwa, spraw wewnętrznych, prezydenta Urzędu żywnościowego i przedstawicieli kilku Ministerstw. Przedstawili oni szereg żądań, między innemi żądają zniesienia prrzymusowej pracy włościan w obszarach granicznych, pomnożenia sił roboczych przez powrót ewakuowanych i zwalnianie rolników, dowozu zboża z Ukrainy na nasienie i wyżywienie, wstrzymania rekwizycyj, zaprzestania gospodarki wojskowej i t. d. PP. Ministrowie udzielili różnych wyjaśnień. Dalsze narady odbędą się w przyszłą środę przy współudziale P. Namiestnika br. Huyna.

Prezydent Ministrów dr. Steczkowski w Lublinie.

Lublin, 11 kwietnia. Prez. Ministrów dr. Steczkowski bawił tu wczoraj w towarzystwie kierownika kancelaryi prezydyalnej prezydyum Rady Ministrów p. Wróblewskiego. Dr. Steczkowski odbył dłuższą naradę z generał-gubernatorem. Na cześć Prezydenta Ministrów wydał generał-gubernator śniadanie, na które oprócz kierujących funkcyonaryuszy generał-gubernatorstwa byli zaproszeni przedstawiciele tutejszych kół towarzyskich.

Lublin, 11 kwietnia. Na cześć polskiego Prezydenta Ministrów wydał generał-gubernator śniadanie, na którem wygłosił toast, życząc Prezydentowi Ministrów, by mu się udało wraz ze stojącymi u jego boku mężami nowo tworzące się Państwo bez wstrząśnień poprowadzić do spokojniejszej i szczęśliwszej przyszłości.

Dziękując za toast w swej odpowiedzi podkreślił dr. Steczkowski w swym toaście, że liczy na pomoc ze strony Austro-Węgier przy rozwiązaniu swego trudnego zadania.

Z zachodniego frontu.

Amsterdam, 11 kwietnia. Sprawozdawcy wojenni z frontu francusko-angielskiego donoszą: W dniu 9 kwietnia nad ranem rozpoczął się ogień huraganowy niemiecki na stanowiska między kanałem La Bassée aż do Armentieres. Następnie olbrzymie masy piechoty niemieckiej w sposób niesłychanie gwałtowny w głębokich szeregach nie bacząc na straszne straty zadawane artyleryą i karabinami maszynowymi, przeszły do szturmu. Sytuacyę dla Niemców poprawił fakt, że właśnie w tym dniu panowała ogromna mgła. Krwawe walki rozwinęły się koło Givenchy. Tu według doniesień francusko-angielskich wojska niemieckie miały szczególnie ciężkie straty. Także na innych punktach tego frontu rozgorzała już prawie w pełni olbrzymia walka.

Roterdam, 11 kwietnia. *Morning Post* pisze: Stoimy teraz przed kontrofenzywą sprzymierzonych wojsk we Francyi. Najbliższe dni mogą przynieść rozstrzygnięcie. Na wszelki wypadek rok 1918 będzie ostatnim rokiem wojny.

Bern szwajcarski, 11 kwietnia. Z nad granicy donoszą: Na francuskich dworcach kolejowych nie sprzedają już więcej biletów jazdy do Paryża. Miasto Reims ostatecznie ewakuowano. W poniedziałek wyjechało z Reims 1600 ostatnich osób cywilnych, które miesiącami kryły się po piwnicach.

Zurych, 11 kwietnia. Z nad granicy francuskiej donoszą: Mieszkańców z dystryktów francuskich leżących blisko sfery działań wojennych nakłoniono do wyjazdu. Z powodu opróżnienia pewnych miejscowości w okręgu Calais władze francuskie wszystkie zapasy wywiozły do południowej Francyi.

Haga, 11 kwietnia. Dzienniki piszą o spiesznej ewakuacyi nowych miejscowości we Francyi. Cały szereg miasteczek ma być bronionych, wskutek tego mieszkańców przymusowo ewakuowano.

Straty koalicyi.

Bern szwajcarski, 11 kwietnia. *Berner Tageblatt* pisze: Ogólne straty koalicyi włącznie z Rumunią, Serbią i Włochami wynoszą od początku wojny w zabitych 11 milionów. Anglia straciła 1 milion zabitych, Francya 2 miliony, Rossya 6 milionów, — Serbia, Rumunia, Czarnogóra i Portugalia 2 miliony.

Z Izby gmin.

Londyn, 11 kwietnia. W Izbie gmin przyjęto przedłożenie rządowe w sprawie uzupełnienia wojsk w pierwszem czytaniu 299 głosami przeciw 80.

Aresztowanie Kamieniewa.

Sztokholm, 11 kwietnia. Nowo mianowany dla Wiednia ambasador rossyjski Kamieniew, przebywający na wyspach Alandzkich, został uwięziony przez władze wojskowe.

Rokowania z Finlandyą.

Sztokholm, 11 kwietnia. Jak podają, zastępcy Finlandyi w Berlinie, Austro-Węgrzech, Turcyi i Bułgaryi wdrożyli rokowania pokojowe.

Sprawa Syberyi.

Pekin, 11 kwietnia. (*Reuter*). Przybyła tu deputacya wojskowa japońska, aby z kołami wojskowemi chińskiemi omówić sprawę Syberyi.

Odpowiedzialny redaktor:
ADAM KRECHOWIECKI

DZIENNIK URZĘDOWY.

L. 15.455/Ad. (1583)

Rozporządzenie

c. k. Namiestnika w Galicyi z dnia 2 kwietnia 1918 L. 15.455/Ad. którem zmienia się postanowienia rozporządzenia z dnia 27 marca 1917 Dz. u. kr. Nr. 24 w sprawie ograniczenia spożycia mięsa i tłuszczu.

W wykonaniu rozporządzenia c. k. Urzędu dla wyżywienia ludności z dnia 29 marca 1918 Dz. p. p. Nr. 122 zarządzam co następuje:

Artykuł I.

Ustęp drugi rozporządzenia z dnia 27 marca 1917 Dz. u. kr. Nr. 24 który brzmi: „We wtorki wolno jednak sprzedawać, podawać i spożywać baraninę" — znosi się.

Artykuł II.

Reszta postanowień rozporządzenia z 27 marca 1917 Dz. u. kr. Nr. 24 pozostaje nadal w mocy.

Artykuł III.

Rozporządzenie niniejsze wchodzi natychmiast w życie.

C. k. Namiestnik:

Huyn, Gen. pułk. w. r.

Do Prez. 9164 13 N./18. Obwieszczenie. C. k. wyższy sąd krajowy we Lwowie ogłasza niniejszem, że p. dr. Witołd Kostórkiewicz zamianowany reskryptem c. k. Ministerstwa sprawiedliwości z dnia 1 stycznia 1918 L. 46.657/17 notaryuszem w Ustrzykach złożył dnia 12 marca 1918 przysięgę służbową i może urząd swój objąć.

Lwów, 18 marca 1918. (1542 3—3)

C. II. 52/18 (1). Przeciw Chanie Popiel, której miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do c. k. sądu powiatowego w Grybowie przez Markusa Färbera z Mszalnicy pozew o 639 kor. 29 hal. z pn. Na podstawie pozwu wyznaczono audyencyę do ustnej rozprawy na dzień 15 kwietnia 1918 godz. 9 rano biuro Nr. 10. Celem strzeżenia praw pozwanej Chany Popiel ustanawia się p. dr. Stanisława Rokacha, adwokata w Grybowie kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie pozwaną Chanę Popiel w rzeczonej sprawie na jej koszt i niebezpieczeństwo, dopóki ona w sądzie się nie zgłosi, lub pełnomocnika nie zamianuje.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział II.

Grybów, dnia 22 marca 1918. (1585)

C. III. 67/18 (1). Przeciw Stanisławowi Głąb i Julii z Polańskich Głąb w Stanach Zjednoczonych Ameryki, których miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do c. k. sądu powiatowego w Drohobyczu przez Wawrzyńca Bujaka i Maryę z Daczkiewiczów Bujak rolników z Tustanowic pozew o wykreślenie praw naftowych i praw zastawu w stanie biernym ciała hip. obj. lwh. 369 ks. gr. gm. kat. Tustanowice zaintabulowanych. Na podstawie pozwu tego wyznaczono do rozprawy procesowej termin na dzień 18 kwietnia 1918 godz. 9 rano w sali 67. Celem strzeżenia praw Stanisława Głąba i Julii z Polańskich Głąb, ustanawia się p. dr. Gawlika, adw. w Drohobyczu, kuratorem. Tenże kurator zastępować będzie pozwanych w rzeczonej sprawie na ich koszt i niebezpieczeństwo, dopóki oni w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianują.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział III.

Drohobycz, 2 kwietnia 1918. (1591)

C. I. 25/18 (1). Przeciw Michałowi Michaliszyn, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do c. k. Sądu powiatowego w Niżankowicach przez Wspólną Kasę sierocą c. k. Sądu powiatowego w Niżankowicach pozew o zapłatę kwoty 210 kor. Na podstawie pozwu wyznaczono audyencyę do ustnej rozprawy na dzień 24 kwietnia 1918. Celem strzeżenia praw Michaliszyna Michała, ustanawia się p. Annę Michaliszyn ur. Łysko w Młodonicach, kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie Michała Michaliszyna w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział I.

Niżankowice w kwietniu 1918. (1595)

Konkursa.

L. cz. 90 (1524 3—3)

Wschodnio galicyjskie Towarzystwo ochrony dzieci i młodzieży we Lwowie zamierza otworzyć dnia 8 maja 1918 r. bezpłatny dwumiesięczny kurs ochroniarski dla trzydziestu opiekunek zawodowych w poradniach dla matek ze żłobkami i przytuliskach dla niemowląt, mających się założyć na razie w następujących miejscowościach Galicyi wschodniej:

W Zamarstynowie, lub Zniesieniu, dla gmin podlwowskich, oraz Brzeżanach, Czortkowie, Drohobyczu, Jarosławiu, Kołomyi, Przemyślu, Samborze, Sanoku, Stanisławowie, Stryju, Tarnopolu, Złoczowie i Żółkwi.

Wykłady zawodowo-lekarskie objęli trzej docenci-lekarze pod kierunkiem dyrektora Kliniki dziecięcej prof. dr. Rzczyńskiego; nadto wykładać będą dwaj inni docenci przepisy administracyjne i buchalteryę.

Kurs zakończony będzie fachowym egzaminem z prawem publiczności. Od kandydatek życzących sobie być przyjętymi na kurs są wymagane:

1. Nieposzlakowana przeszłość,
2. Wiek od 20—35 lat życia,
3. Ukończona z dobrym postępem szkoła wydziałowa żeńska,
4. Świadectwo zdrowia wystawione przez fizyka pow.

Kandydatki z wyliczonych wyżej miejscowyści (po dwie) z miejscowemi stosunkami obeznane i stanu wolnego mają pierwszeństwo. Tak samo kandydatki, które zawodowi ochroniarskiemu wogóle, a wszczególności co do dzieci i niemowląt dotychczas się poświęciły.

Tym ostatnim mogą być nadto przyznane pewne ulgi co do wymaganego wykształcenia szkolnego o ile z wykładów na kursie korzystać potrafią.

Na czas kursu przyjęte kandydatki otrzymają zasiłki po 180 koron płatne w dwu ratach z dołu i zwrot kosztów podróży.

Po kursie egzaminowane kandydatki mogą otrzymać posady opiekunek zawodowych w powyższych miastach płatne miesięcznie po 160 — 180 koron ewentualnie wolne mieszkanie, opał i światło.

Każda kandydatka przyjęta na kurs musi przedłożyć pisemne zobowiązanie się zawodowej pracy na płatnej posadzie w Towarzystwie, a nie gdzieindziej, przynajmniej lat trzy.

Należycie udokumentowane podania widymowane przez właściwe Magistraty miast i c. k. Starostwa należy wnosić do Prezydyum Towarzystwa we Lwowie (Prezydyum wyższego Sądu krajowego) najdalej do dnia 20 kwietnia 1918.

Lwów, dnia 28 marca 1918.

Prezes:
Czerwiński
Prezydent wyższego
Sądu krajowego.

Wyroki prasowe.

Pr. 55/18 (2) (1594)

W Imieniu Jego Cesarskiej Mości!

C. k. sąd krajowy karny jako Trybunał prasowy we Lwowie orzekł na wniosek c. k. Prokuratoryi Państwa, że treść artykułu umieszczonego w czasopiśmie „Tagblatt" numer 76 z dnia 6 kwietnia 1918 pod tytułem: „Leopold Hülsner" w ustępie od słów: „und unsere" do „beseitigt werden" zawiera znamiona występku z § 300 u. k., i uznał dokonaną w dniu 5 kwietnia 1918 konfiskatę za usprawiedliwioną i zarządził zniszczenie całego nakładu — i wydał w myśl § 493 p. k. zakaz dalszego rozpowszechniania tego pisma drukowego.

Lwów, dnia 8 kwietnia 1918.

Pr. 57/18 (2). (1593)

В Імени Єго Величества Цісаря!

Ц. к. Суд краєвий яко Трибунал прасовий у Львові рішив на внесок ц. к. Прокураториї Державної, що зміст артикулу уміщеного в часописї „Українське Слово" число 78 в дня 6 цвітня 1918 під титулом: „Другий бандицкій напад" в уступі від слів „певний що" до „його й шукати" містит в собі єство провини з § 300 з. к. і арт. IV. уст. з 17 грудня 1862 ч. 8/63 дпп. узнав доконану в днн 5 цвітня 1918 конфіскату за оправдану і зарядив знищене цілого накладу і видав по думцї § 493 п. к. заказ дальшого розширювания сего друкового письма.

Львів, дня 8 цвітня 1918.

Nr. 80. (1577)

Im Namen Seiner Majestät des Kaisers!

Das k. k. Landesgericht Wien als Preßgericht hat mit Erkenntnis vom 4 April 1918, Pr. XXXV. 83/18, die Weiterverbreitung der Druckschrift (Flugzettel) beginnend mit „Volk wach' auf!", endigend mit „Sozialisten Österreichs" ohne Angabe des Druckers und Verlegers nach § 58 c und 65 a St.-G. verboten.

Wien, am 4 April 1918.

Das k. k. Landes- als Preßgericht in Prag hat mit dem Erkenntnisse vom 3 April 1918, Pr. I. 33/18, die Weiterverbreitung der Nummer 75 der Zeitschriften: „Venkov" vom 31 März 1918 wegen des Artikels: „Otevreny list Jeho Excellenci panu c. k. mistodarziteli pro kral. Ceske v Praze!" nach § 300 St.-G. verboten.

Licytacye.

E. 8/18 (3). Na wniosek Jana Stanisława Lacha i sp. odbędzie się dnia 4 maja 1918 o godz. 9 przed południem w biurze Nr. 5 na zasadzie ustalonych warunków licytacya następujących realności: księga gruntowa Góra motyczna, lwh. 149, pb 71, pgr. 1028, 1029, 1042, 1043, 1044, 1045, 1046, 1062/2, 1063/2, 1065/2, 1066/1, 1067/2, 1068/1, 1069/2, 1070/1, 1070/3, 1071/1, 1078/2 1079/1, 1080/2, 1081/1, 1082/2, 1083, 1084/1, 1085/2, 1086/1, 1087/1, 1088/2, 1089/2, 1090/3, 1090/4, 1091/2, 1092/1, 1092/2, 1093/2, 1100/2 i 1485. Wartość szacunkowa 10.340 kor. 87 hal. Najniższa oferta 6893 kor. 91 hal. Do realności lwh. 149 ks. gr. Góra motyczna należą następujące przynależności: dom mieszkalny, stajnia i 2 stodoły oszacowane na 2000 kor. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział III.

Dębica, dnia 2 kwietnia 1918. (1573)

Firmy.

Firm. 37/18 Stow. III. 356. Zmiany i dodatki do wpisanych już firm stowarzyszeń. Należy wpisa w rejestrze stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. Siedziba stowarzyszenia: Gorlice. Brzmienie firmy: Spółka producentów bydła trzody chlewnej, stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką. Członkowie wystąpili: Julian Krupa, Adam Wesołowski. Członkowie dyrekcyi wybrani: Narcyz Wacław Gintowt-Dziewiałtowski w Gorlicach zastępca. Data wpisu: 12 marca 1918.

C. k. Sąd obwodowy j. handlowy, Oddz. IV.

Jasło, dnia 2 marca 1918. (1489)

Doniesienia prywatne.

Galicyjskie Akcyjne Zakłady górnicze w Sierszy.

Ogłoszenie.

Jedenaste Zwyczajne Walne Zgromadzenie

Akcyonaryuszów naszego Towarzystwa odbędzie się dnia 4 maja 1918 o godz. 11-tej przed południem w sali posiedzeń Dolno-austr. Towarzystwa eskontowego w Wiedniu, I., Am Hof 2.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie Rady zawiadowczej i przedłożenie bilansu za rok 1917.
2. Sprawozdanie Komisyi rewizyjnej.
3. Powzięcie uchwały co do bilansu.
4. Powzięcie uchwały co do wniosku Rady zawiadowczej na podwyższenie kapitału akcyjnego i w związku z tem podwyższeniem kapitału stojącej zmiany statutu Towarzystwa.
5. Wybór członków Rady zawiadowczej.
6. Wybór Komisyi rewizyjnej na rok 1918.
7. Ustanowienie honoraryum dla członków Komisyi rewizyjnej.

P. T. Akcyonaryuszów, którzy chcą wykonać prawo głosu na tem Walnem Zgromadzeniu zaprasza się, aby akcye, do których nie potrzebują dołączać arkuszy kuponowych, złożyli najpóźniej do dnia 22 kwietnia b. r. do godziny 12-tej w południe w likwidaturze Dolno-austryackiego Towarzystwa eskontowego w Wiedniu I. Am Hof 2, w zamian za co wydane im będą dotyczące karty legitymacyjne, opiewające na ich nazwisko z podaniem ilości złożonych akcyj i przypadających na nie głosów.

Każde 25 akcyi nadają prawo do jednego głosu.

Prawo głosowania na Walnem Zgromadzeniu może być wykonane przez akcyonaryusza albo osobiście lub też przez pełnomocnika, który może być lub nie być akcyonaryuszem.

Upełnomocnienie nastąpić może także przez samo podpisanie karty legitymacyjnej.

Kobiety, małoletni, osoby pozostające pod kuratelą, firmy, spółki, korporacye, instytuty i t. p. wykonują prawo głosowania przez swych ustawowych lub statutowych zastępców, lub też przez innych pełnomocników. Zastępcy ci nie muszą być akcyonaryuszami.

Siersza, dnia 11 kwietnia 1918.

(1597) **Rada zawiadowcza.**

(Przedruk nie będzie płacony.)

Z drukarni Wł. Łozińskiego we Lwowie, ul. Czarnieckiego l. 12.